SOBOTA
Nr 28 87-03-07 Cena 15 zł

# ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

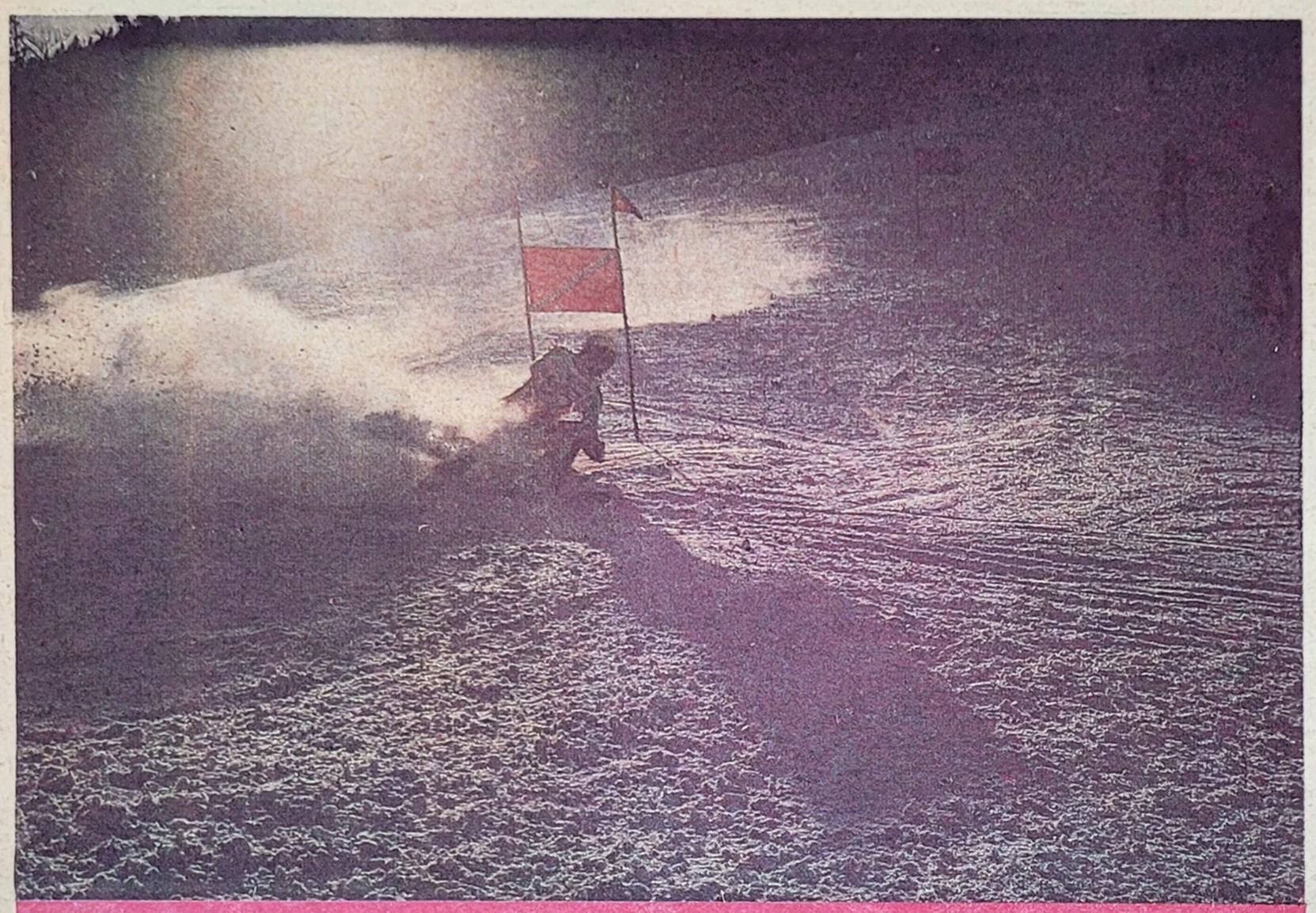

## Konkurencja dla nart!

Szczegóły na str. 5

Fot. Z. Bisanz

*Polacy na szczycie Annapurny*

## „Numer trzynasty" Jerzego Kukuczk

**KATOWICE (Inf.wł).** Jak poinformował nas Śląski Klub Wysokogórski, dwaj nasi alpiniści **Jerzy Kukuczka** i **Artur Hajzer** zdobyli we wtorek, 3 lutego, szczyt **Annapurny (8.091 m n.p.m.).** Wejście drogą północną odbyło się w stylu „alpejskim", bez aparatów tlenowych. Po kilkunastominutowym pobycie na szczycie obaj wspinacze szczęśliwie powrócili do bazy.

Nazwa Annapurna składa się z dwóch słów sanskryckich: *anna – pożywienie i purna – napełniona. Annapurna zatem jest to „góra napełniona pożywieniem".*

Był to już 13 ośmiotysięcznik Jerzego Kukuczki, a drugi Artura Hajzera, który jest członkiem Harcerskiego Klubu Taternickiego im. gen. Mariusza Zaruskiego w Katowicach. Jerzemu Kukuczce brakuje jeszcze do pełnej „kolekcji" ostatniego, 14-tego ośmiotysięcznika – **Shisha Pangmy (8.013 m n.p.m.)** położonego na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. Zamierza go zdobyć wiosną. Jeżeli się uda, Kukuczka będzie drugim po włoskim alpiniście **Reinholdzie Messnerze,** zdobywcą wszystkich 14 najwyższych szczytów Ziemi. **(kk)**

**TELEGRAM**
**tylko do chłopców**

**JUTRO 8 MARCA**
**STOP CZY PAMIĘTACIE?**

## HOTEL NA DNIE MORSKIM

**(PAP).** „Jules Verne" – tak nazywa się ekskluzywny hotel usytuowany na dnie morza u wybrzeży Florydy na głębokości 9 metrów.

Wykonany jest ze stali i tworzyw sztucznych. Zajmuje powierzchnię 90 metrów kwadratowych. Hotel może jednocześnie przyjąć 6-ro gości. Przez okna ogląda się wspaniałe podmorskie widoki. Ceny za pobyt są jednak słone: 300 dolarów na dobę.

## ALPINIŚCI NA DACHACH

**(PAP).** Na dachach Krakowa – w dzielnicach Krowodrza i Śródmieście – rozpoczęli prace członkowie grupy robót alpinistycznych miejscowej spółdzielni „Azet". Uprzątają oni śnieg z dachów oraz odkuwają sople lodu. Alpiniści zajmują się także przywracaniem drożności rynien zablokowanych przez śnieg i lód. Tę niebezpieczną pracę w warunkach pełnej zimy wykonują na dachach o powierzchni tysięcy metrów kwadratowych.

## PITNA WODA... Z MORZA

**Arabia Saudyjska (PAP).** W rejonie Zatoki Perskiej, gdzie woda jest równie cenna jak ropa naftowa, tamtejsze kraje arabskie zwracają się ku morzu, aby ugasić pragnienie własnej ludności oraz nawodnić pustynne ziemie. Od Kuwejtu na północy aż po Oman na południu, wybrzeże Zatoki Perskiej usiane jest licznymi zakładami odsalania wody morskiej oraz rurociągami do przesyłania wody pitnej. Są to inwestycje realizowane dzięki dochodom ze sprzedaży ropy naftowej.

Arabia Saudyjska, największy eksporter ropy, najwięcej również przerabia wody morskiej na pitną – 2,3 mld litrów dziennie. Kuwejt, ponad sto razy mniejszy od Arabii Saudyjskiej, nie pozostaje w tyle. Rozbudowuje urządzenia do odsalania – do 1988 roku kraj ten zamierza „produkować" 1,1 mld litrów wody pitnej dziennie. W Bahrajnie, państwie-wyspie liczącym 400 tys. mieszkańców, podczas minionego, gorącego lata, dzienne spożycie wody sięgało 250 mln litrów – jeden z najwyższych wskaźników na świecie na mieszkańca. Zakłady odsalania wody morskiej działają także w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Katarze i Omanie.

## Budzik dla chrapiących

**Szwecja (PAP).** Elektroniczny „budzik przeciw chrapaniu" skonstruowali pracownicy szwedzkiej firmy BIAB z Kopparbergu we współpracy z lekarzami. Wbrew pozorom nie chodzi tu o jakieś kuriozalne urządzenie, lecz o rozwiązanie ważnego problemu medycznego. Z badań wynika bowiem, że np. co trzeci Szwed cierpi na tę dolegliwość. W trakcie odpowiednich badań okazało się, że natężenie hałasu powstającego przy chrapaniu może osiągnąć aż 85 decybeli. Elektroniczny budzik działa w dość prosty, ale skuteczny sposób. Reaguje na chrapanie, włączając mały wibrator, który jest umieszczony pod poduszką. Wibracje sprawiają, że chrapiący leżący na plecach (jest to pozycja sprzyjająca chrapaniu) obraca się na bok i zapada w spokojny sen.

## W muzeum nie grozi zawał...

Psychologowie z uniwersytetu w Manchester, opierając się na wynikach prowadzonych cały rok badań, ułożyli skalę stresu dla półtorej setki zawodów. Stopień stresu określano, biorąc pod uwagę częstotliwość występowania zawałów serca i innych chorób, rozwodów, wypadków drogowych, alkoholizmu itp. wśród przedstawicieli różnych profesji.

Pierwsze miejsce na 10-punktowej skali zajęli górnicy ze wskaźnikiem stresu 8,3, następne policjanci (7,7), dziennikarze i konstruktorzy (7,5), dentyści (7,3), aktorzy (7,2), politycy i działacze państwowi (7), lekarze (6,8), kierowcy autobusów (5,4), dyplomaci i farmerzy (4,8), Na samym dole skali znaleźli się pracownicy muzeów i bibliotek (2,8 pkt).

## SPODEK PEŁEN ŁYŻWIARZY

To było ponad miesiąc temu, ale do dziś żywe są wrażenia z tej kolorowej imprezy...

Czeska Dziecięca Rewia na Lodzie zawojowała Śląsk.

Tańczą już ponad 20 lat, zapewne więc już trzecie pokolenie przewija się przez lodowisko i sale treningowe Stadionu Praha. Są wspaniali, mają świetne układy taneczne – pracuje z nimi znakomity czechosłowacki choreograf – Pavel Szmok, barwne i przebogate kostiumy i dekoracje są dziełem pracowni Narodnego Divadla. Do zespołu przyjmowane są już czterolatki, w widowisku biorą udział pospołu przedszkolaki, nastolatki – uczniowie praskich szkół i znani czechosłowaccy zawodnicy.

Repertuar Czeskiej Dziecięcej Rewii na Lodzie przedstawia się imponująco – od bajek po tańce w rytmie dyskotekowym.

Dziecięcej i zupełnie dorosłej publiczności zgromadzonej na imprezach w katowickich Spodku podobało się właściwie wszystko, ale najbardziej – układy pod muzykę z „My Fair Lady", „Greka Zorby", „Karnawału w Rio", no i tańce w rytmie disco.

Czescy łyżwiarze zdawali się przezwyciężać prawo ciążenia, dosłownie fruwali nad lodem, oszałamiali techniką i pomysłami.

Szkoda, żeście tego nie widzieli! **(kk)**

Fot. M. Jakubowska

**List Urszuli pt. „Śmieją się ze mnie po kątach" (nr 150 „ŚM" z ub. roku) spotkał się z powszechnym zainteresowaniem i oburzeniem. Przewidział to zresztą Jacek – autor listu (niżej drukowanego) pt: „Kiedy nasza koleżanka zacznie się przygotowywać do dorosłego życia?" „Redakcyjna Poczta" rzeczywiście „pękła" i dlatego drukujemy tylko najciekawsze wypowiedzi spośród wielu nadesłanych. Może dadzą one do myślenia rozpieszczonym jedynakom? (bs)**

## Musisz się usamodzielnić

Urszulo! Po przeczytaniu Twojego listu opanowały mnie dwa uczucia – śmiechu i płaczu. Właściwsze byłoby to drugie. Sytuacja, którą opisujesz jest anormalna. Postępowanie Twoich rodziców przeraża mnie. Wychowują Cię na kalekę. Zawsze będziesz uzależniona. Nie dziwię się, że Twoi nauczyciele i koleżanki śmieją się z Ciebie; noszenie drugiego śniadania do szkoły przez rodziców może być tolerowane w I klasie szkoły podstawowej, lecz nie w drugiej licealnej. Teraz nie przeszkadza Ci brak koleżanek, ale za kilka lat możesz być bardzo samotna. Rodzice nie będą z Tobą przez całe życie.

Niepokoi mnie fakt, że nie próbujesz się przeciwstawić takiemu stanowi rzeczy, a nawet jesteś z niego zadowolona. Musisz się usamodzielnić! Inaczej w dorosłym życiu zginiesz. Zwykłe zakupy będą męczarnią. Porozmawiaj poważnie z rodzicami, może jednak zmienią postępowanie. Ale sama musisz tego chcieć.

**Aga**

## Kiedy nasza koleżanka zacznie się przygotowywać do dorosłego życia?

Pewnego dnia zwrócono mi uwagę na list pt. „Śmieją się ze mnie po kątach" (nr 150 „ŚM" z ub. roku). Po przeczytaniu go postanowiłem od razu napisać na ten temat. Bardzo zdziwiło mnie, że kogoś stać było na tego typu list. Chodzę do VII klasy, rodzice mnie do szkoły już nie odprowadzają choć od Urszuli młodszy jestem o parę lat. Wydaje mi się, że chyba każdy, kto ten list przeczytał, miał powód do śmiechu. I czy możemy źle oceniać tych uczniów, którzy się śmieją z Urszuli po kątach?

Urszula zdziwiona jest stosunkiem kolegów i nauczycieli do siebie, a zachowanie swoich rodziców uważa za coś zwyczajnego. Przyzwyczajona jest do tego od dziecka. Wieczorem mama przy łóżku czyta jej lektury szkolne, tak jak to małym dzieciom czyta się przed snem bajeczki. Urszula jest już w II klasie LO. Kiedy nasza koleżanka zacznie przygotowywać się do dorosłego samodzielnego życia?

Jestem niemal pewny, że niebieski pasek po liście Urszuli „pęknie" i wypowiedzi czytelników „wyleją się" na całą stronę. Podobnie jak po liście „Samoluba".

**Jacek**

## Rodzice postępując w ten sposób na pewno nie pomagają

Piszemy w sprawie listu Urszuli zamieszczonego w numerze 150 „Świata Młodych".

Twój list bardzo nas wzburzył. Twoja sytuacja jest tak tragiczna, że aż śmieszna; i wcale nie dziwimy się Twoim koleżankom i kolegom, a nawet nauczycielom, że się z Ciebie śmieją. Przecież każdy „normalny" człowiek śmiałby się z takiej sytuacji. Dziewczyno! Niedługo będziesz pełnoletnia i ten stan rzeczy Ci nie przeszkadza? Czy myślisz, że gdy będziesz dorosła, to rodzice też będą Cię „prowadzić za rączkę". Czy nie masz ambicji? Pomyśl, czy umiesz zrobić coś sama bez pomocy rodziców, bo z Twojego listu można wnioskować, że nie.

Twoi rodzice postępując w ten sposób, na pewno Ci nie pomagają, ale wręcz przeciwnie – czynią z Ciebie inwalidkę życiową. Jeżeli chcesz być „normalnym" młodym człowiekiem, to zrób coś, bo daleko w życiu nie zajdziesz.

**Anka i Aga**

## Dlaczego się zamykasz w czterech ścianach?

Urszulo! Moim zdaniem postępowanie Twoich rodziców jest niesłuszne. Przecież masz 17 lat i kiedyś musisz się nauczyć żyć samodzielnie. Czyżbyś miała zamiar być z rodzicami do końca życia??? Myślę, że czytanie Ci lektur przez Twoją mamę jest naprawdę śmieszne. Czyżbyś nie umiała czytać? Dlaczego nie wychodzisz na podwórko, do kina, na imieniny? Brak kontaktu ze środowiskiem równa się wielkiej pustce. Czy nie nudzi Ci się to życie w czterech ścianach? Wiem, że każda rodzina ma swoje nawyki i przyzwyczajenia, lecz Twoich rodziców nie rozumiem. To nie XVIII wiek!!! ale XX.

Dlaczego uważasz, że współczesna moda jest obrzydliwa? Naprawdę, wydajesz mi się bardzo dziwna. Życzę Ci szczęścia w życiu bardziej „kolorowym".

Koniecznie spraw, aby było barwniejsze.

**Gośka**

## Koleżanki śmieją się z tego co robisz

Piszemy w związku z listem URSZULI. Chociaż jesteśmy od Ciebie młodsze, chcemy Ci coś poradzić.

Rozumiemy Twój kłopot. Ale... No właśnie! Zastanów się trochę. Na pewno dojdziesz do wniosku, że koleżanki śmieją się nie z Ciebie, ale z tego co robisz. Spróbuj porozmawiać z rodzicami. Zobaczysz, że jeśli Twoi rodzice przestaną po Ciebie przychodzić, będziesz traktowana normalnie. Gdybyś nie napisała, że chodzisz do II LO, to sądziłybyśmy, że chodzisz do II kl, ale podstawówki.

**LIMAHL**
**i Morten Harket**

## Rodzice stawiają Cię w trudnej sytuacji

Urszulo! Chciałabym, żebyś zdobyła się na odwagę i wytłumaczyła rodzicom, że stawiają Cię w trudnej sytuacji. Myślę, że powinni to zrozumieć. Nauczyciele, koledzy i koleżanki po zauważeniu zmiany nie będą się z Ciebie śmiać po kątach. Trzeba mieć tylko odwagę! Rodzice na pewno zrozumieją w czym popełnili błąd i jaką krzywdę Ci wyrządzili.

**Ania**

# REDAKCYJNA POCZTA

## Zostają na wakacje, by pomagać rodzicom

Chciałem wypowiedzieć się o liście „Antei" zamieszczonym w ostatnim numerze z zeszłego roku.

Anteo! Podzielam Twój pogląd o unowocześnieniu się gospodarstw, zmniejszaniu się nakładu pracy. Myślę też, iż masz rację, że młodzież miejska „dzieli" ludzi według ubrań. W tym Cię popieram, niestety, na pozostałą część Twoich wywodów mam inny pogląd.

Mogę pewne rzeczy sprostować, ponieważ sam mieszkam na wsi. Oczywiście, postęp następuje także w sferze kulturalnej, ale to proces bardzo powolny, wyolbrzymiasz to. Piszesz, że okres intensywnej pracy to „tylko" kilka „króciutkich" prac rolniczych. Czy wiesz, ilu chłopców i dziewcząt zostaje na całe wakacje w domu, by pomagać rodzicom! Za mało znasz „kraj za miastem". To nie tylko wzorowe obejście, ale i biedni, zapracowani ludzie.

Jesteś młoda i niewiele widziałaś i jeszcze niewiele wiesz, to Cię usprawiedliwia. Nie należy wzmagać lub wznawiać antagonizmów między miastem a wsią.

**Krzysiek**

## A oto mój program

Po przeczytaniu listu „Ciacha" (nr 3 „ŚM") stwierdziłam, że świat wyobrażeń nie jest po to, aby się w nim zamykać. Owszem, trzeba mieć swój własny świat, ale nie do tego stopnia. Moim zdaniem trzeba przezwyciężyć samego siebie. Ja zrobiłam to układając sobie 5 przykazań. Dzięki temu zrozumiałam wreszcie, że sama sobie komplikowałam życie.

A oto mój program:

1. Nie robić z małych spraw wielkich
2. Nie uprzedzać się do ludzi (tzn. nie wmawiać sobie, że są źli)
3. Nie bać się samotności (czasami jest ona bardzo potrzebna)
4. Nie wmawiać sobie tego co nie jest zgodne z rzeczywistością. (Kiedy jest się w złym nastroju, odnajduje się w sobie wady bardzo często niezgodne ze stanem faktycznym)
5. W towarzystwie być towarzyskim (m.in. zabierać głos)

Sądzę, że każdy może sobie postawić takie wymagania.

**Magda**

## Kłopoty z „nadmiarem"

Mam 15 lat i trzech chłopców. Jest to powód do napisania tego listu. Ich jest trzech, a ja przecież jedna – nie wiem którego mam wybrać.

Piszą do mnie listy, a ja odpisuję im i tłumaczę, żeby wybrali sobie inną dziewczynę, bo ja ich mam dość. Oni wcale mnie nie słuchają i co tu zrobić?

Kłopot w tym, że wszyscy trzej podobają mi się. Jeszcze gorzej – kocham ich. Kochaną redakcjo, proszę o wydrukowanie mojego listu może po przeczytaniu go zrozumieją mnie.

**Danuta**

**OD REDAKCJI: Danusiu, czy Ty naprawdę wiesz o co Ci chodzi? Mają pisać czy nie mają? Mają być czy mają zniknąć?**

**A dlaczego ma być tylko jeden miły chłopak? To dobrze, że darzysz ciepłymi uczuciami trzech, ale... dlaczego nie pozostałych trzydziestu?**

**A może to Ty powinnaś coś wreszcie zrozumieć? Postaraj się, bo inaczej... (bs)**

# MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Jestem piętnastolatkiem spod znaku Strzelca. Interesuję się książkami fantastycznymi, lubię muzykę rockową. Uprawiam sporty wodne, a także „sumbo". Piszcie do mnie w języku polskim pod adresem: **Mirosław Rutkowski, ul. Sadowaja 39-43, Skaldiszki, Rudonino, Wileński rajon, Litewskaja SR, 232008 ZSRR;** ● Mam 14 lat, jestem samotny, ale bardzo lubię żartować, śmiać się i w ogóle przebywać w towarzystwie. Uprawiam karate, gram w tenisa. Jestem zwariowany na punkcie komputerów – piszę własne programy komputerowe i fotografii. Szczególnie pasjonuje mnie robienie zdjęć ze specjalnymi efektami, **Robert Machowski, P.Bog 9928, Lady-smith 3370 Sauth Africa;** ● Jestem z pochodzenia Polką, ale mieszkam w Czechosłowacji. Mam 12 lat i chodzę do VII klasy w Trzyńcu. Interesuję się książkami, uwielbiam konie. Moją pasją jest słuchanie popularnej obecnie muzyki disco, głównie zespołów Modern Talking i Wham. Bardzo chciałabym nawiązać przyjazny kontakt z dziewczynkami lub chłopcami w moim wieku. **Sylwia Banol, ul. NLM 404/4, Trzyniec 6, 73961 Czechosłowacja;** ● Mam 12 lat, interesuję się muzyką rockową, zbieram znaczki, widokówki ze zwierzętami, pocztówki z miastami. Pragnę znaleźć przyjaciółkę spośród moich rówieśników w Polsce, **Inga Kekstaite, ul. Žwaigzdzis 16-21, Vilnius, Litwa, 232050 ZSRR;**

● Jestem dwunastolatkiem nie odznaczającym się jakimiś szczególnymi zainteresowaniami. Tak jak wszyscy moi rówieśnicy lubię sport, dobrą muzykę, czytam książki, uczę się, często spotykam się z moimi znajomymi. Nic szczególnego, ale mimo to wierzę, że znajdzie się ktoś, kto napisze do mnie parę słów. Proszę pisać w języku angielskim, ponieważ jestem Ghańczykiem i niestety nie znam języka polskiego, **Stephen K. Agbobli, Church of Pente Coast, P.O. Box 354, Bethel Assembly, Koforidua – E/R., Ghana;** ● Tak jak mój kolega mieszkam w Ghanie, mam 15 lat i bardzo pragnę poznać moich rówieśników z Polski. Interesuję się sportem, głównie tenisem i futbolem. Lubię taniec. Umiem mówić w języku ojczystym i angielskim, ale przypuszczam, że będziecie pisać do mnie w języku angielskim. Niecierpliwie czekam na listy, **Robert Havar, P.O. Box 169, Koforidua E/1R, Ghana.**

# NIEBIESKI LISTEK

Czytam Wasze listy do redakcji i czuję, że wiele z tych listów pisanych jest... łzami. Wielu autorów tych listów nie czuje się zbyt pewnie wśród ludzi.

Mam propozycję. Często odbywacie klasowe zebrania. Dyskutujecie, kłócicie się, ustalacie różne sprawy... proponuję, abyście na jednym z najbliższych klasowych zebrań przeprowadzili taką niby zabawę – niech każdy na kartce odpowie uczciwie na dwa pytania:

*1. Czy odczuwasz zainteresowanie i pomoc koleżanek i kolegów wobec swoich codziennych kłopotów? Czy możesz o tym co Cię niepokoi powiedzieć swoim kolegom, poprosić o radę, pomoc?*

*2. Czy możesz o sobie powiedzieć, że jesteś otwarty na kłopoty swoich koleżanek i kolegów? Czy służysz pomocą gdy jej potrzebują?*

Kartek nie podpisujcie. Policzcie tylko odpowiedzi **„tak" i „nie"** na każde z tych pytań, albo jeszcze inaczej – policzcie na ilu kartkach było – dwa razy „tak", na ilu – dwa razy „nie", a na ilu i „tak", i „nie".

Nie chcę przewidywać wyników, jakie uzyskacie. Wiem jedynie, że można pozazdrościć tym, którzy uzyskają przewagę odpowiedzi „dwa razy tak", i martwić się atmosferą panującą w klasie, w której większość odpowiedzi to: „nie" lub „dwa razy nie". Dlaczego tak myślę? – Bo człowiek nie może żyć sam. Potrzebni mu są ludzie. Od tego, jak się czuje wśród ludzi, zależy jego życie. To nie są zbyt duże słowa!

Nie wierzysz?! No to przyjrzyj się sobie i pomyśl właśnie o sobie w szkole.

Szkoła jest ważnym miejscem w życiu każdego dorastającego człowieka. Tu spędza się każdego dnia wiele godzin, tu człowiek poddawany jest nieustannie sprawdzianom, tu nawiązuje znajomości, sympatie. Tu decyduje, tu wybiera, tu kształtuje swoje gusty, upodobania i antypatie.

W klasie szkolnej współżyje ze sobą kilkudziesięciu bardzo różnych ludzi. Różnych pod względem wyglądu i pod względem charakteru, temperamentu, zainteresowań. W tym gronie człowiek zdobywa wiadomości, te przekazywane przez podręcznik i nauczyciela, i tu zdobywa umiejętność życia z ludźmi. W tych wzajemnych kontaktach tworzą się różne układy, zawiązują się przyjaźnie, tu jakże łatwo złamać człowieka i tu, solidarnym wysiłkiem i życzliwością, można wyprostować najbardziej zagubionego i nieszczęśliwego.

Po co o tym piszę? – przecież Wy o tym wiecie. – Wiecie ale chyba za rzadko o tym poważnie myślicie i rozmawiacie między sobą. Za rzadko myślicie o swojej klasie jako o terenie ważnych międzyludzkich kontaktów.

To w Waszej klasie bezkarnie grasuje brutal i cham. To w Waszej klasie niesprawiedliwa ocena (oceny wystawia nie tylko nauczyciel!) przyjmowana jest bez zmrużenia oka. To w Waszej klasie ktoś płakał, bo ktoś zrobił mu krzywdę...

Człowiek to nie komputer, do którego wkłada się informacje. Człowiek to żywa, czująca istota. Zdolna do przyjaźni, nienawiści, miłości i niepohamowanej złości. Nie jest łatwo być otwartym, życzliwym, sprawiedliwym czyli mądrym. Tego też się trzeba uczyć. Wśród rówieśników we własnej szkolnej klasie przede wszystkim.

Zaproponowałam przeprowadzenie w klasie tego kartkowego – sondażu, bo bardzo liczę, że może się on stać pretekstem do poważniejszej rozmowy o życzliwości, o pomocy wzajemnej, o solidarności koleżeńskiej, o samopoczuciu każdego z Was.

Ewa

## Nawiążemy kontakt ze szkołami

● Nasza szkoła ubiega się o nadanie imienia zmarłego niedawno doktora Władysława Gąbika – człowieka wielce zasłużonego dla naszego regionu. W związku z tym chcielibyśmy ogłosić apel do wszystkich czytelników „ŚM", a szczególnie mieszkańców Szczyrzyc koło Limanowej, Bytomia, Olsztyna, Krakowa, Poznania, Katowic, gdzie przebywał Władysław Gąbik, o pomoc w zebraniu materiałów dotyczących tego wielkiego polskiego patrioty. Czekamy. Piszcie pod adresem:

**Barbara Filipska, Szkoła Podstawowa nr 6 ul. Grunwaldzka 54, 82-500 Kwidzyn**

● Jesteśmy uczniami klasy VIII Szkoły Podstawowej w Wicku, której najprawdopodobniej niedługo zostanie nadane imię Jana Brzechwy. Jako harcerze i członkowie SKKT w swych licznych wędrówkach nie natrafiliśmy na miejscowości, szkoły, ludzi związanych z postacią przyszłego patrona, a bardzo chcielibyśmy zebrać informacje o tym pisarzu. W związku z tym za pośrednictwem „ŚM" pragnęlibyśmy nawiązać kontakt z naszymi rówieśnikami uczącymi się w szkołach imienia Jana Brzechwy.

**Samorząd kl. VIIIa, Szkoła Podstawowa w Wicku, 84-352 Wick**

● Pragniemy nawiązać kontakt z drużyną lub szkołą noszącą imię Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, ponieważ staramy się o nadanie naszej szkole imienia poety. Chcielibyśmy zebrać jakieś zdjęcia, informacje i pamiątki dotyczące patrona.

**2 D.H. „Otwarci", „Dom Harcerza", 62-716 Uniejów, woj. konińskie**

● Pragniemy nawiązać kontakt ze szkołami, które noszą imię Jana III Sobieskiego lub mają zamiar je otrzymać. Nasz adres:

**Klasa VIIa, Szkoła Podstawowa, 08–510 Sobieszyn, woj. lubelskie**

# Paweł i Gaweł

... w jednym stali domu. Paweł na górze, a Gaweł na dole. Resztę znacie? No to posłuchajcie...

Otóż podczas tegorocznych ferii zimowych w bydgoskiej Szkole Podstawowej nr 46 na Kapuściskach stanęły dwa zimowiska. Na górze – z hufca Piaseczno koło Warszawy, na dole z hufca Łódź-Śródmieście, dokładnie – trzech drużyn działających przy 29 Liceum Ogólnokształcącym.

Co robią harcerze, których dzieli od siebie dosłownie podłoga (albo – jeżeli kto woli, sufit?) Idealiści odpowiedzą: jak to, co? Kochają się i pomagają sobie wzajemnie, wszak „harcerz harcerzowi bratem". Jakaż to okazja, by poznać się razem pośpiewać, poharcować...

I ja tak myślałem. Do czasu. Ale moi mili, nic z tych rzeczy. Oni sumiennie się ze sobą dwa tygodnie swarzyli i żarli. Może nie tyle sami harcerze, ile obie komendy i kadra.

Kiedy dziesiątego dnia ferii zaniosło mnie w pozimowiskowe peregrynacje do Bydgoszczy i stanąłem w rzeczonej szkole, po chwili luźnej rozmowy w komendzie „piaseczyńskiej" postawiłem pytanie, które mnie, niepoprawnemu idealiście, wydawało się banalne; zadałem je tylko dla porządku:

– A jak Wam się układa z drugim zimowiskiem?

Zaległa cisza. Leżała między nami i tężała. Nie zakłócał jej nawet hałas dyskoteki. W pewnej chwili jeden z instruktorów powiedział:

– Jak to, druh nie wie? Widzew-Legia.

W tym momencie uświadomiłem sobie, że pomiędzy Warszawą i Łodzią istnieje podobno jakaś szczególna animozja, której natura ma być związana z istnieniem w obu miastach klubów sportowych; w stolicy – Legii, w Łodzi zaś – Widzewa. I jest ponoć w „dobrym tonie", by mieszkańcy obu miast nie lubili się. Zresztą tę niechęć podsycają nie tylko „kibice". Każdy powód jest dobry: a to że podobno warszawskie metro buduje się kosztem metra łódzkiego, a to, która opera jest lepsza, i co tam się jeszcze da. Istny kociokwik, daję słowo.

– Nie wygłupiajcie się – powiedziałem – o co naprawdę chodzi?

– Oni są za bardzo luźni, jakieś „lewe" harcerstwo, rzadko chodzą w mundurach, w ogóle są mało harcerscy, a poza tym zadzierają nosa – brzmiała odpowiedź.

Cóż było robić. Wziąłem węzełek i zszedłem piętro niżej. Do Łodzi. Trafiłem akurat na kominek. Fajny, harcerski kominek. Byli w mundurach, śpiewali piosenki, wiedli gawędę o historii harcerskiego Przyrzeczenia. Nie zobaczyłem, żeby nosy mieli wyżej niż przystoi. Ale może dlatego, że było ciemno...

Po kominku zaszedłem do pokoju komendy.

– A jak się Wam układa z drugim zimowiskiem? – zapytałem z głupia frant. Wówczas zaległa cisza, której nie zakłócał nawet hałas dyskoteki z górnego piętra. Po chwili odezwała się komendantka:

– Po raz pierwszy nam się nie układa. Dotychczas zawsze się przyjaźniliśmy z sąsiadami.

– Ale dlaczego się nie układa? – nie ustępowałem.

– Bo oni są jacyś mało harcerscy.

Od słowa do słowa okazało się, że – zdaniem Łodzi – Piaseczno jest za mało na luzie, a obożny stosuje kapralskie metody. Jakieś nocne alarmy bez sensu, ciągłe gwizdki, stawanie na baczność. Chodzenie z kartką przypiętą na piersi: „Już nigdy nie będę robił tego czy tamtego".

– A próbowaliście o tym rozmawiać?

Cisza. Po chwili:

– Nie, druhu, powiedzmy sobie otwarcie, nic z tego nie będzie, po prostu tym razem nie udało się.

„Nic z tego nie będzie, po prostu tym razem nie udało się", usłyszałem jak echo na górze, gdy raz jeszcze wziąłem węzełek i pokonałem te dwa i pół metra w linii prostej.

– Oni nam buntują dzieci.

– Chcemy chronić dzieci przed tym kapralem – brzmiała odpowiedź łodzian, po kolejnej rundzie.

– A poza tym, oni dostali lepsze kanadyjki, bo są prawie ze stolicy...

Zrobiło się za daleko. Przestałem biegać po schodach. Bo co im miałem powiedzieć? Może: „Ludzie, ludzie, opamiętajcie się, jesteście razem na zimowisku, razem w harcerstwie, podobno macie te same ideały, podobno wspólnie wyznajecie zasadę Braterstwa i Służby. Ludzie, ludzie, tu są dzieci..."

Nie powiedziałem nic. No, bo jak przebić można mgłę nie wypowiedzianych pretensji, nie dokończonych żali, których podstawą jest to, że inny jest po prostu inny. I że pochodzi z innego punktu na mapie. Powiedzcie, jak?

Wziąłem węzełek i powlokłem się na dworzec. Tylko przed odjazdem uścisnąłem rękę komendantowi szczepu w bydgoskiej szkole, który serdecznie, po równo, opiekował się oboma zimowiskami, czuwał nad ich samopoczuciem, pomagał na każdym kroku. Nawet spał, biedak, w harcówce, na wypadek, gdyby okazało się, że jest potrzebny. Druhu Baltazarze, dobry duchu obu zimowisk, jednak dzięki Tobie nie powlokłem się na dworzec z opuszczoną głową...

**JAN ORGELBRAND**

PS. Następnego dnia oba zimowiska miały wybrać się na wycieczkę do Torunia. Mieli jechać tym samym pociągiem. Czy zdarzył się harcerski cud?

# CZY BLACHA MOŻE TYLKO ZARDZEWIEĆ?

## O współczesnych zagrożeniach cywilizacji i sposobach wyjścia z nich z prof. JÓZEFEM BAŃKĄ rozmawia Kazimierz Krzyśków

***Prof. dr hab. nauk humanistycznych Józef Bańka urodził się 27 lutego 1934 roku w Nieszkowie w Krakowskiem. Jest filozofem. Od 1974 roku pracuje w Katowicach, gdzie kontynuuje swoje naukowe zainteresowania rozpoczęte na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest dyrektorem Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor ponad 20 książek z zakresu filozofii. Ważniejsze tytuły: „Przeciw szokowi przyszłości" (1977), „Filozofia techniki" (1980), „Ja teraz" (1983), „Filozofia cywilizacji" (1986).***

**„Świat Młodych": – Panie profesorze, czy przypomina pan sobie taki fragment z pewnej książki:**

*„– Dzień dobry – rzekł Mały Książę.*

*– Dzień dobry – odparł Kupiec.*

*Kupiec ten sprzedawał udoskonalone pigułki zaspokajające pragnienie. Połknięcie jednej na tydzień wystarcza, aby nie chciało się pić.*

*– Po co to sprzedajesz? – spytał Mały Książę.*

*– To wielka oszczędność czasu – odpowiedział Kupiec. – Zostało to obliczone przez specjalistów. Tygodniowo oszczędza się pięćdziesiąt trzy minuty.*

*– A co się robi z tymi pięćdziesięcioma trzema minutami?*

*– To, co się chce...*

*– Gdybym miał pięćdziesiąt trzy minuty czasu – powiedział sobie Mały Książę – poszedłbym powolutku w kierunku studni..."*

Czyżby Antoine de Saint-Exupery przewidział dylematy człowieka ery komputerowej, który coraz wyraźniej widzi zagrożenia niesione przez cywilizację techniczną i próbuje im się jakoś przeciwstawić?

**Prof. Józef Bańka:** – Wygląda na to, że autor „Małego Księcia" istotnie miał taką świadomość. Rzeczywiście bowiem grozi nam cywilizacja wyłącznie techniczna, ale z drugiej strony nie jest tak źle, skoro zdajemy sobie sprawę z tego, że może to być dla człowieka niekorzystne.

Powiem więcej: cywilizacja czysto techniczna mogłaby doprowadzić do zniszczenia całego gatunku ludzkiego. Więc chociaż rozporządzamy dzisiaj ogromnymi możliwościami zniszczenia ludzkości, cała nasza nadzieja tkwi w poczuciu nierealności tego kierunku rozwoju. Bowiem z jednej strony widzimy, że istnieją środki techniczne zdolne do unicestwienia naszego gatunku, z drugiej zaś obserwujemy, że człowiek jednak powstrzymuje się od aktu samoagresji. Cywilizacja czysto techniczna pozbawiona byłaby tych obaw. Gdyby decyzje o tym czy wywołać konflikt zostały odebrane ludziom, a przekazane komputerom – to dopiero taka cywilizacja byłaby naprawdę groźna. Sądzę jednak, że niemożliwe jest stworzenie takiej cywilizacji, która byłaby tylko cywilizacją techniczną. Dla przykładu – zupełnie bez sensu byłoby zbudowanie piekarni piekącej chleb, który nigdy nie byłby dostarczany do konsumenta, jako że ten konsument nie jest już elementem piekarnika...

Do paradoksów zaliczyć należy tylko jedną jedyną dziedzinę działalności człowieka; wszak produkowane przezeń współczesne środki masowej zagłady nie trafiają do sfery „konsumpcji". Są one magazynowane i każda ze stron nimi dysponująca wyrzeka się ich użycia, co więcej – boi się ich użycia, ale mimo to produkuje je w nadmiarze. Ta sytuacja jest niepokojąca...

**– Gdzie tu więc jest miejsce na filozofię?**

– Wszak to niesłychanie ciekawe zagadnienie! Filozofia człowieka, jego życia, a więc takie systemy, które miały wskazywać człowiekowi:

★ jak ma żyć

★ do czego powinien dążyć

★ jak analizować swoje życie, ażeby uznać, iż zostało ono przeżyte w sposób sensowny z rzadka tylko zajmowały się przedmiotami i środkami technicznymi. Filozofowie uważali niegdyś, że blacha może tylko zardzewieć, natomiast nie może stać się przedmiotem namysłu filozoficznego. Tymczasem okazuje się, że współczesna technika to nie tylko środki techniczne w znaczeniu narzędzi. Dziś ta technika tak się skomplikowała, że staje się bardziej dostępna w postaci informacyjnej, aniżeli w postaci środków bezpośrednio przez nas stosowanych. Co więcej, stała się ona obecna w naszym pożywieniu, w systemach mieszkalnych, w urbanistyce. Wkracza też coraz śmielej w dziedzinę władzy nad naszą naturą, zachowaniem, zdrowiem – bo przecież cała farmakologia to też technika! Część ludzi nosi okulary i to jest również technika. Są rozruszniki serca, które są właściwie jedynymi środkami zaufania człowieka chorego, ponieważ umożliwiają mu one zrealizowanie w sposób aktywny swojego życia. Technika zatem zmieniła swe oblicze. Z chwilą, kiedy w drugiej połowie XX wieku wkroczyły do niej elementy ściśle związane z istnieniem człowieka, filozofowie zauważyli, że nie sposób uprawiać filozofii tego człowieka, filozofii życia – pomijając technikę.

Myślę jednak, że najbardziej zadecydowały tu pewne zagrożenia, które człowiek wiąże z techniką. Science fiction, wojny gwiezdne, powieści, w których występują elementy „golemowskie"* – wszystko to wskazuje, że filozofia współczesnego człowieka jest po prostu filozofią techniki. Przecież nowoczesność techniczna wkracza w sposoby naszego zachowania, a także obsługuje niemal całą sferę naszych potrzeb i to potrzeb niekiedy podstawowych. Wprawdzie wydaje się nam, że życie poza znaną nam cywilizacją techniczną jest niemożliwe, to jednak na innych kontynentach żyją przecież narody, które opierają się na zupełnie innych pierwowzorach. Przejmują jednak od nas wzory cywilizacji technicznej, gdyż do tego stopnia rozprzestrzenia się ona po świecie, że zmusza nawet niektóre kultury do rezygnacji z uznawanych od setek lat wartości. Bronią się te kultury w ten sam sposób, jak człowiek zmuszony do rezygnacji z siebie.... Powstała nawet taka teoria, według której cywilizacja techniczna zmierza do tego, by wszystkie narody posiadały tylko takie kultury, które wywodzą się z wartości zrodzonych przez środki techniczne.

**– Jak więc współczesna filozofia pomaga nam godzić te wszystkie sprzeczności, łagodzić lęki, objaśniać coraz bardziej skomplikowany świat?**

– To, czego człowiek nie rozumie, powoduje u niego uczucie zwane lękiem. Przykładowo – człowiek pierwotny bał się grzmotów, ponieważ ich nie rozumiał. Współczesne sytuacje lękowe wynikają również z tego, że my wielu spraw nie rozumiemy, a jeśli ich nie pojmujemy, to trudno nam pogodzić się z nimi emocjonalnie. Skoro świat rozwija się w sposób skomplikowany na zewnątrz nas, a my nie mamy możliwości zaakceptowania go, gdyż nie przełożyliśmy go na nasze odczucia osobiste, wewnętrzne, to powstaje konflikt pomiędzy tym co jest skomplikowane, a więc techniczne, a tym, co jest bardzo proste w człowieku. Bowiem nadal jest tak, że satysfakcję, jaką człowiek może uzyskać ze swojego życia musi on przeżyć osobiście w sposób najprostszy. A tymi najprostszymi wartościami będą dla człowieka: miłość, przyjaźń, oddźwięk emocjonalny, życzliwość, jak również każda idea, którą rozumie. Skomplikowana idea techniczna na ogół jest niezrozumiała, a przez to i nieprzyswajalna.

Jak to wszystko pogodzić z sobą? – pyta pan. No więc tym właśnie zagadnieniem zajmuję się od 16 lat. Ta „nowa filozofia" nosi nazwę eutyfroniki. Pojęcie to zawiera w sobie dwa terminy greckie: eutys – prostotę i fronezis – myśl, rozum – czyli to, co jest skomplikowane, racjonalne. Eutyfronika – kiedy zaczynałem się nią fascynować było to absolutne novum – zmierza do pogodzenia skomplikowanej sfery technicznej ze sferą egzystencjalną i to w ten sposób, ażeby dać pierwszeństwo wartościom emocjonalnym człowieka. Innymi słowy, chodzi o to, żeby nasze wnętrze decydowało o urządzeniu naszego zewnętrznego życia – to znaczy, żebyśmy nie musieli rezygnować z tych wartości, które najbardziej osobiście cenimy. Dokonując postępu, człowiek zawiera bowiem pewien kontrakt między skłonnością do tego, żeby wszystko było poukładane, a pragnieniem, by było piękne i przyswajalne.

**– Panie profesorze, młodzi ludzie zafascynowali się do tego stopnia nowoczesną techniką – komputerami, wideo – że wzbudza to uzasadniony niepokój. Czy nie obawia się pan, jako filozof techniki, że te arcymądre urządzenia wreszcie podporządkują nas sobie?**

– Nasza młodzież istotnie zafascynowała się nowoczesną techniką, ale ta fascynacja na początek jest potrzebna, a z czasem zostanie ona uzupełniona przemyśleniami i refleksją humanistyczną i filozoficzną. I w tej perspektywie wszyscy prawdopodobnie odnajdują swoje miejsce pośród świata środków technicznych, którym dziś tylko się fascynują. To zauroczenie komputeryzacją nie przesłania jednak sprzeciwu młodzieży wobec niewłaściwego użycia środków technicznych. Młodzi są zaangażowani w sprawy pokoju, domagają się „zielonego świata", a więc czystej wody, powietrza, środowiska. Są to więc współfascynacje, które są jednocześnie poręczeniem moralnym, że nie grozi nam popadnięcie w jednostronność. W moim głębokim przekonaniu jest tak, że dopóki nie zaczniemy wąchać kwiatków z pomocą komputera zamiast nosa, nie grozi nam ze strony robotyzacji i komputeryzacji żadne niebezpieczeństwo...

**– Dziękuję za rozmowę.**

(styczeń 1987 r.)

* *Golem – wg żydowskiej tradycji, tajemnicza i straszna postać ludzka z gliny, w którą tchnięto życie, przykładając jej do warg tabliczkę z kabalistycznym tekstem. Najsłynniejszy z golemów znany jest z kart książki Gustawa Meyrinka wydanej w r. 1915 pod tytułem „GOLEM".*

Rys. **Adam Synowiec**

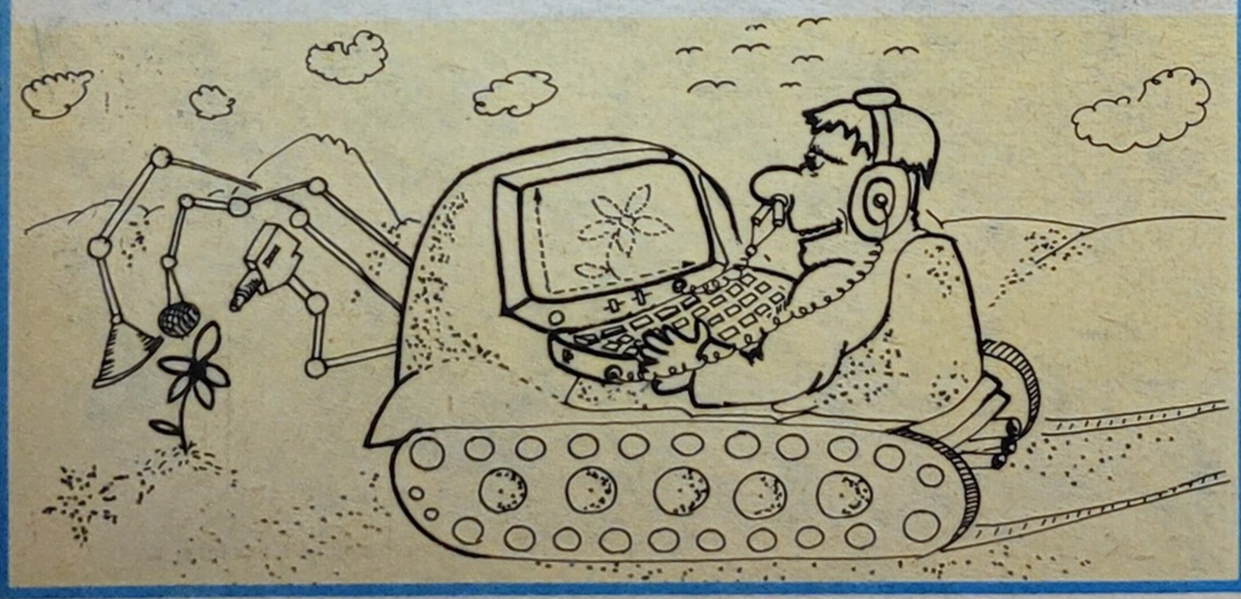

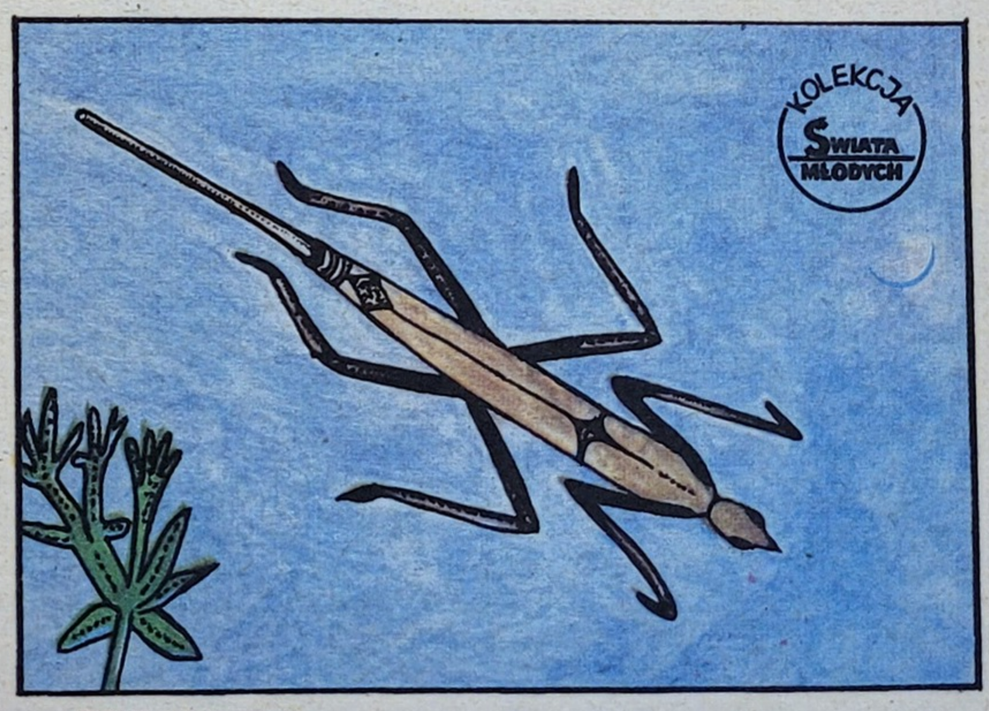


2 ZWIERZĘTA AKWARYJNE **TOPIELICA** *(Ranatra linearis)*

# Czy Szanghaj jest daleko?

Tak, nawet bardzo daleko. Leży na wybrzeżu Morza Wschodniochińskiego. Liczy 12 milionów mieszkańców. Jest bardzo ważnym ośrodkiem przemysłowym.

Ale, tak naprawdę, co wiemy o Szanghaju? Co wiemy o Chinach? Na ogół tylko tyle, że mieszka tam ponad miliard ludzi, że mają oni żółty odcień skóry, że są pracowici, że ich cywilizacja liczy parę tysięcy lat i „że coś tam się dzieje". Wiemy więc bardzo niewiele.

Tymczasem przez ostatnie 10 lat obywatele „Państwa Środka" szybko gonili uciekający świat, przyspieszając raptownie swój rozwój gospodarczy. Odnieśli na tym polu znaczące sukcesy. Jak daleko Chiny odeszły od stereotypu Wielkiego Muru i ludzików w bluzach zapiętych pod samą szyją – pozwoliła uświadomić parodniowa wystawa, jaką zorganizowały w Warszawie władze Szanghaju. Było to jakby „okno wystawowe" przeciętnego magazynu handlowego tego ogromnego miasta. Zaglądając przez nie, ujrzeliśmy... nie, nie wazy z dynastii Ming i posążki Buddy, ale kolorowe telewizory, nowoczesne rowery (także BMX), modną odzież, ładne przedmioty kuchenne, aparaty fotograficzne i wiele innych różności.

Jak nas zapewniał „sprzedawca", czyli dobrze mówiący po polsku młody Chińczyk – to co pokazano na tej wystawie, jest naprawdę na co dzień dostępne mieszkańcowi Szanghaju. I nie jest bardzo drogie. No cóż, wierzymy na słowo.

Zapraszamy więc Was do obejrzenia kilku obrazków z tej wystawy. Nam najbardziej podobał się wygodny rower-trójkołowiec, z dużym bagażnikiem na zakupy. Takiego w Polsce nie widzieliśmy nigdy. A szkoda. Może ten środek lokomocji rozwiązałby niejeden problem z parkowaniem, prawem jazdy, zatruwaniem środowiska. Czy i Wam się spodobał? **(Jor)**

Fot. **Jacek Łopuszyński**

## *Rysuj, maluj, wycinaj na konkurs pod hasłem*

# „PRZYRODA – TWÓJ PRZYJACIEL"

Stałym Czytelnikom naszej gazety, jak i wielokrotnym uczestnikom tego konkursu nie trzeba wyjaśniać, czego on dotyczy. Ale niewtajemniczonym wyjaśniamy: jest to **konkurs plastyczny o tematyce związanej z ochroną i kształtowaniem środowiska.** Organizatorzy oczekują, że każdy uczestnik wykona swe prace **samodzielnie** i że ukażą one jego osobisty stosunek do tematu. Tematu rozległego. W pracach konkursowych można bowiem – ba, należy! – pokazać: ● jak zachowuje się człowiek w kontaktach z przyrodą – w lesie, nad wodą, na turystycznym szlaku, jak może, jak powinien ● jakimi sposobami można zapobiegać niekorzystnym wpływom człowieka i techniki na przyrodę i środowisko – zanieczyszczeniom wód, powietrza i gleby, niszczeniu miejskiej i wiejskiej zieleni ● jak projektować i budować osiedla, miasta, wsie, ośrodki wypoczynkowe, place gier i zabaw, by zachować przy tym bez uszczerbku piękno przyrody ● jak chronimy, lub jak powinniśmy chronić rośliny i zwierzęta ● jaki jest stosunek autora pracy do zaniedbań w dziedzinie ochrony środowiska i do ludzi to środowisko zanieczyszczających czy niszczących. Prace mogą przedstawiać którykolwiek z wymienionych tematów. Technika wykonania dowolna: **rysunek, akwarela, grafika.** Można też nadsyłać **projekty plakatów, znaczków pocztowych** itp. Uwaga! **Format prac nie mniejszy niż 30x40 cm!**

Uczestnikami konkursu mogą być dzieci w wieku przedszkolnym, uczniowie szkół podstawowych, zasadniczych szkół zawodowych, techników, liceów ogólnokształcących i zawodowych. Jeden uczeń może zgłosić do konkursu **nie więcej niż 2 prace.** Na odwrocie każdej pracy należy podać: **imię i nazwisko autora, wiek, adres zamieszkania, nazwę i adres swojej szkoły lub placówki wychowania pozaszkolnego, temat lub tytuł pracy, nazwisko nauczyciela wychowania plastycznego jeżeli pod jego kierunkiem uczeń wykonał pracę.** Nadesłane prace będą oceniane w grupach: **A** do 7 lat, **B** 8–10 lat, **C** 11–14 lat, **D** powyżej 14 lat, **E** – prace uczniów szkół plastycznych.

Prace wykonane w szkole itp. placówce nadsyłamy **do 20 maja 1987 r.** na adres wyznaczonej przez kuratorium dla danego województwa placówki wychowania pozaszkolnego, zaś indywidualni młodzi twórcy, wykonujący prace poza szkołą czy domem kultury, niech nadeślą je pod adresem: **Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody, ul. Reja 3/5, Warszawa do dnia 30 V 1987 r.** Decyduje data stempla pocztowego.

Uwaga: **prace nie będą zwracane!** Prace będą nagradzane na szczeblu wojewódzkim i później centralnym. Nagrodami na szczeblu wojewódzkim są **wyróżnienia książkowe, rzeczowe i dyplomy,** a na szczeblu centralnym – w każdej grupie: **bony oszczędnościowe i dyplomy.** Przewiduje się też wyróżnienia dla nauczycieli. Przewidywane jest także organizowanie wystaw prac oraz udział wybranych w międzynarodowych konkursach. **(tok)**

Jest to owad przypominający kształtem ciała cienki patyk zawieszony w gąszczu roślin wodnych. Topielica jest jakby wodnym odpowiednikiem patyczaka, który jest owadem lądowym. Jest to przykład upodobnienia zwierząt żyjących w podobnych warunkach, a nie będących ze sobą spokrewnionych. W przeciwieństwie do patyczaka, topielica jest drapieżnikiem. Budowa przednich kończyn i sposób chwytania ofiary są zbliżone do schematu znanego u modliszki.

Przedłużeniem odwłoka topielicy jest cienka, długa rurka ułatwiająca pobieranie powietrza znad powierzchni wody. Owady te oddychają bowiem tlenem atmosferycznym, wystawiając koniec rurki lekko ponad lustro wody. Topielice są mało ruchliwe i prowadzą skryty żywot, zaczajone w gąszczu roślin wodnych.

Przy odrobinie cierpliwości można jednak zobaczyć te oryginalne owady w stawach gęsto zarośniętych moczarką lub wywłócznikiem. Najszybciej spotkamy je w nagrzanych słońcem, płytkich zatoczkach, gdzie przebywają na skraju roślin, często tuż pod powierzchnią wody.

Najlepszym pokarmem dla topielic są żyjące w wodzie larwy owadów oraz rureczniki i kawałki dżdżownic.

Ten ciekawy owad będzie w nieogrzanym akwarium, obok płoszczycy i żółtobrzeżka, świetnym urozmaiceniem składu gatunkowego pielęgnowanych przez nas zwierząt.

Uwaga! – Owady wodne mogą być niebezpieczne dla małych ryb.

**(AK)**

**Jeśli wklejasz serię do zeszytu – pokryj klejem tylko to miejsce!**

1

2

# ZAGADKA HARAPPY

W ciągu ostatnich dwóch wieków naukowcom udało się odszyfrować ponad 20 starożytnych języków. Odczytano pisma wszystkich liczących się niegdyś cywilizacji: sumeryjskiej, etruskiej, egipskiej... Problemem spędzającym sen z oczu językoznawców były jednak nadal tajemnicze napisy na przedmiotach i amuletach odkrytych w dolinie Indusu. Ośrodki naukowe kilku krajów od lat próbowały rozwikłać tę zagadkę. Bezskutecznie. Jedną z najstarszych kultur świata otaczał mur milczenia – pisaliśmy o tym w 116 numerze „ŚM" z 1985 r. w reportażu „Z niewielką pomocą bogini Kali". Przedstawiliśmy w nim wyniki prac szczecińskiego hobbisty, dr. Benona Szałka, któremu udało się odczytać najstarsze pismo świata. Do czasu jednak aż jego odkrycia nie potwierdzą zawodowi badacze prehistorii, ma ono jedynie wartość hipotezy.

Nad dziejami cywilizacji z doliny Indusu od ponad 20 lat prowadzą badania naukowcy radzieccy z Instytutu Etnografii Akademii Nauk ZSRR, Instytutu Orientalistyki, Wszechzwiązkowego Instytutu Informacji Naukowej i Technicznej oraz Uniwersytetu Leningradzkiego. Opublikowane niedawno rezultaty wieloletnich badań dostarczają wielu sensacyjnych informacji o tej zagadkowej kulturze Bliskiego Wschodu.

## Podziemne miasto skarbów

Na pierwsze ślady kultury w dolinie Indusu, znajdującej się na terytorium obecnego Pakistanu, archeolodzy natknęli się dopiero w 1875 roku. Spod warstw ziemi wydobyto kilka ceramicznych naczyń ozdobionych stylizowanymi ornamentami. Jak ustalono, wykonane na kole garncarskim naczynia pochodziły sprzed trzech tysięcy lat. Poza tym wykopano figurki ludzi i zwierząt oraz drobne przedmioty i amulety pokryte nieznanym pismem. Zaintrygowani niezwykłymi znaleziskami archeolodzy przystąpili do systematycznych prac wykopaliskowych. Spod piaszczystych wzgórz wyłoniły się ruiny dwóch wielkich miast: Mohenjo Daro i Harappy. Zbudowane one zostały w trzecim i drugim tysiącleciu przed naszą erą, a więc były znacznie starsze niż kultura indyjska.

Była to prawdziwa sensacja archeologiczna. Mohenjo Daro rozciągało się na przestrzeni ok. 260 ha, Harappa jest niewiele mniejsza. Miasta zdumiewają rozmachem i pomysłowością rozwiązań architektonicznych. Brukowane ulice z wyraźnie zaznaczonymi pasami ruchu (!) biegną z północy na południe i z zachodu na wschód, przecinając się pod kątem prostym. Prawdopodobnie takie zaplanowanie traktów komunikacyjnych umożliwiało przewietrzanie miasta przez częste w tym rejonie północne i wschodnie wiatry. Domy budowano wzdłuż jednej linii z cegieł o znormalizowanych wymiarach. Miasto miało najlepszy ze wszystkich znanych w starożytności system kanalizacyjny. Odkryto resztki łaźni publicznych oraz łazienki w domach wyposażone w urządzenia do podgrzewania wody!

Położone nad rzeką Rawi (dopływem Indusu) miasto Harappa miało urządzenia portowe. Dolne kondygnacje piętrowych budynków były murowane, a górnych drewniane. W mieście znajdowało się kilka monumentalnych świątyń, pałaców oraz ośrodki rzemieślnicze. Natrafiono także na ruiny warowni, chociaż miasto nie było ufortyfikowane. Zapewne w pobliżu usytuowana była potężna strażnica.

W czasie prac wykopaliskowych wydobyto spod ziemi wiele cennych zabytkowych przedmiotów: ozdoby z kości słoniowej, agatu i chalcedonu oraz misternie wykonane srebrne i złote naszyjniki, broszki, kolczyki. Na wyrobach z ceramiki znajdowały się tajemnicze napisy. Odczytanie tych inskrypcji sprawiło wiele kłopotu, chociaż przy ich odszyfrowywaniu wykorzystywano komputery. Przy krótkich tekstach z niepełnym zestawem znaków bada się pismo za pomocą specjalnych wzorów określających prawidłowość występowania poszczególnych liter. Jednak napisy były bardzo krótkie (najdłuższy liczył 26 znaków), co uniemożliwiało poznanie budowy gramatycznej pradawnego języka. Prace były bardzo żmudne, gdyż brak było tzw. *bilingwy*, czyli tekstu dwujęzycznego zapisanego jakimś znanym systemem pisma w znanym języku. Jednak najważniejszą przeszkodę stanowiła nieznajomość języka, jakiego używali dawni mieszkańcy doliny Indusu. Na pewno nie byli oni prostymi przodkami dzisiejszych Drawidów z południowych Indii.

Językoznawcy radzieccy ustalili, że język tajemniczej cywilizacji należy do jednej z historycznych grup języków drawidyjskich. Odczytano wiele imion oraz nazw bóstw. Niektóre z nich występują także w mitologii indyjskiej, np. bogini śmierci Kali czy bóg miłości Kama. Odszyfrowano także system miar i wag oraz słownictwo używane w astronomicznej rachubie czasu. Stwierdzono, że mieszkańcy doliny Indusu w swoim kalendarzu posługiwali się systemem sześćdziesiętnym, który do niedawna uchodził za wynala-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

**Na zdjęciach:**

***1. i 2. Wyroby z ceramiki i amulety znalezione w dolinie Indusu pokrywają tajemnicze napisy***

***3. Naukowcom udało się zrekonstruować dzieje wszystkich niegdyś liczących się cywilizacji: sumeryjskiej, etruskiej, egipskiej...***

3

# Konkurencja dla nart!

Wprawdzie Polska nigdy nie zaliczała się do potęg w sportach zimowych, jednak w ostatnich latach naszych zawodników dzieli od światowej czołówki szczególnie duży dystans. Baty dostają narciarze, średnio wiedzie się hokeistom, Filipowski, mimo treningów w USA nadal nie spełnia nadziei. Ale jest jeszcze dyscyplina, w której polskie zawodniczki należą do najlepszych w Europie. To skiboby, czyli pojazdy składające się z siodełka osadzonego na płozach narty i kierownicy. **Karina Malik-Jaworska** i **Beata Tlołka** odnoszą sukcesy w zawodach najwyższej rangi, pani Beata była kiedyś nawet mistrzynią świata!

– Skiboby to dyscyplina o stosunkowo krótkiej historii w naszym kraju – mówi Beata Tlołka. – Poza granicą jeżdżono na nich już od dawna, ale u nas pierwsze zawody rozegrano dopiero 17 lat temu na Szrenicy. Od tej pory zainteresowanie skibobami systematycznie rosło. Obecnie zawodnicy wywodzą się z wielu klubów Polski południowej – od Kowar po Zakopane.

– Jest to sport, który mógłby zrobić u nas furorę – dodaje Karina Malik-Jaworska – ale, niestety, sprzętu nie można kupić. Kiedyś w sklepach były „Zefiry", jednak obecnie trzeba skiboby sprowadzać z zagranicy albo... zrobić samemu.

Tak się składa, że wszyscy zawodnicy naszej kadry narodowej jeżdżą na sprzęcie własnej produkcji. I nie ma się co oszukiwać – pod tym względem ustępujemy wyraźnie kolegom z innych krajów. W skibobach najważniejsze są płozy i amortyzatory, które głównie decydują o wyniku. Trudno więc chałupniczym sposobem dorównać produktom opracowanym przez wysokiej klasy specjalistów i wykonanym w nowoczesnych fabrykach. Ale dla amatorów tego sportu nadchodzą chyba lepsze czasy, ponieważ Polski Związek Skibobowy rozpoczyna produkcję tego sprzętu. Ale to jeszcze nie będzie koniec problemów, ponieważ coraz trudniejsze staje się dojście do tras. Otóż nie wszędzie zezwala się skibobistom na korzystanie z tych samych tras, co narciarzom. Dziwne jest to o tyle, że w innych krajach ten konflikt nie występuje. I u nas, gdzie doceniono bezpieczeństwo jazdy na skibobach, także nie czyni się trudności. Jak choćby w Brennej. Trudno wytłumaczyć czym uzasadnia się takie decyzje. Może narciarze boją się konkurencji? Bo nie ulega wątpliwości, że w skibobach znacznie łatwiej dojść do czołówki niż w nartach. Jest to sport wciąż rozwijający się, gdzie konkurencja jest z pewnością mniejsza. Ale obie dyscypliny mają wiele wspólnego. Na przykład trening skibobiści rozpoczynają jak narciarze – suchą zaprawą w lecie, wówczas wypracowują siłę i kondycję. Bardzo wskazany jest także trening rowerowy. Potem muszą czekać na pierwszy śnieg i rozpocząć ćwiczenia specjalistyczne. Różnie z tym bywa, bo czasami zdarza się, że zima wyraźnie opóźnia się i nie ma na czym trenować. O wyprawie na lodowce trudno marzyć. Taka sytuacja miała miejsce u progu obecnego sezonu. W Polsce bardzo długo nie było śniegu i pierwsze ślizgi przypadły na... inauguracyjne zawody! Na szczęście PZS planuje zbudowanie stoku igielitowego. Teraz sytuacja w czołówce jest tak wyrównana, że często decydują szczegóły, jak choćby te parę ślizgów przed daną imprezą. Do treningów przydałyby się też szybkie wyciągi, dzięki czemu trening mógłby być 3–4 razy intensywniejszy. Zawody rozgrywa się w takich samych konkurencjach jak w narciarstwie. Ponieważ u nas brakuje szybkich tras, wolimy startować w slalomie specjalnym, do którego możemy się lepiej przygotować. Rywalizujemy o Puchar Świata, a jedne zawody odbyły się także w Polsce, w Szczyrku. Podsumowaniem sezonu są mistrzostwa świata.

Skiboby są sportem atrakcyjnym, który ma dużą przyszłość. Osiąga się tu wprawdzie nieco mniejsze szybkości niż na nartach, ale przecież i tak niemałe. Rekord ustanowiony w próbie szybkości wynosi około 160 km/godz.

**MAREK SUCHY**
Fot. **Zbigniew Bisanz**

**Od redakcji:** 14-letnia Karina Cholewa (wychowanka trenerów Jerzego Malika i Wiktora Tlołki) z „Beskidu" Brenna zdobyła niedawno tytuł mistrzyni świata młodziczek w slalomie specjalnym i trójkombinacji oraz srebrne medale w slalomie gigancie i w zjeździe.

*Pierwszy Uczniowski Sejmik Szkolnych Klubów Mikroinformatycznych*

# ZABAWY, PROGRAMOWANIE, EDUKACJA

Mimo 30-stopniowych mrozów i trudności komunikacyjnych, na to spotkanie, które odbyło się w połowie stycznia w Gliwicach, przybyło wielu przedstawicieli klubów, a również i szkół, w których kluby jeszcze nie powstały, ale gdzie są komputery i zainteresowani uczniowie. Doświadczenie uczestników w obsłudze sprzętu było różne. Znaleźli się tu także zupełnie „zieloni" w sprawach komputerowych, jak i dobrze zorganizowani i wiedzący czego i gdzie szukać. Zarówno starsi (opiekunowie przybyłych grup) jak i młodsi zapaleńcy chcieli zobaczyć co zrobili inni, porównać swój własny dorobek i – jeśli będzie można – wymienić oprogramowanie. Choć działo się to w przerwach pomiędzy spotkaniami, seminariami i prezentacjami – było najważniejsze dla wszystkich uczestników.

Każdy mógł zapoznać się z najpopularniejszymi w polskich szkołach mikrokomputerami jak: Spectrum, Meritum, Commodore i Atari wraz z tak rzadko widzianymi, a koniecznymi do wydajnej pracy, tzw. urządzeniami peryferyjnymi. Organizatorzy zresztą zadbali, aby przybyli na to spotkanie fachowcy mogli wiele o tym sprzęcie opowiedzieć. Wszystkie wątpliwości jakie pojawiły się podczas rozmów rozwiązywano natychmiast przy komputerach.

Gospodarze sprowadzili (czasami tylko na kilka godzin) ciekawe komputery i urządzenia do nich. Zobaczyliśmy Spectrum 128, Meritum połączone w sieć, Spectrum samodzielnie rozbudowane do 80kB RAM i z wbudowanym w pamięć ROM systemem operacyjnym CP/M, a z peryferii pióra świetlne, myszki, drukarki itp. drobnicę.

Sprawdzanie sprzętu i oprogramowania to były główne zajęcia młodszych uczestników. Starsi starali się odpowiedzieć sobie na kilka podstawowych pytań: **Co robić w klubach i na lekcjach? Jak wykorzystać komputer na innych lekcjach niż informatyka? Skąd brać oprogramowanie i sprzęt? Jak pisać własne programy edukacyjne?** itd., itd. Pytań takich jest tysiące, a czasu było tylko trzy dni...

Na pierwsze pytanie

## CO ROBIĆ W KLUBACH KOMPUTEROWYCH I NA LEKCJACH?

odpowiedź jest bardzo trudna, bo zależy to od posiadanego sprzętu, oprogramowania i doświadczenia członków i opiekunów. W mniejszych ośrodkach, tam gdzie prowadzących zajęcia jest mało i nie mają skąd czerpać wiadomości o posiadanych komputerach, o sposobach prowadzenia zajęć, o programach – zdani są oni w zasadzie na własne siły. Czasu wystarcza więc zwykle na zdobycie komputera, podstawowe oprogramowanie oraz na prowadzenie zajęć. Brakuje go już na własną naukę. Po kilku ambitniejszych próbach, pozostają więc gry. Na każdy komputer programy gier są łatwo dostępne i aby w nie zagrać, wiedzy o komputerze nie potrzeba żadnej, ale za to gry mają podstawową wadę: bardzo szybko się nudzą. Ileż razy można grać w tę samą grę: dziesięć? sto? W końcu wszyscy o niej wiedzą wszystko: co, kiedy i gdzie nacisnąć. I zabawa się kończy. Dalsze próby przypominają kolejne – nie wiadomo już które – oglądanie tego samego filmu...

W jednej z wrocławskich szkół (SP nr 113) zorganizowano ten trudniejszy, ale dający więcej satysfakcji sposób prowadzenia zajęć przy komputerach: jest to układanie własnych programów. Zadanie to dzielone jest czasami na dwie części: pierwsza – napisanie scenariusza, a druga – stworzenie programu według niego. Najczęściej to pierwsze robią osoby nie potrafiące jeszcze programować, natomiast programiści z pewnym już doświadczeniem zajmują się drugą częścią. W ten sposób wzbogaca się biblioteka programów komputerowych potrzebnych w szkole. Są tam między innymi programy edukacyjne wykorzystywane na lekcjach. Nie są to wielkie programy z doskonałą oprawą graficzną, ale za to najpotrzebniejsze, takie, których nigdzie kupić nie można

## PROGRAMY EDUKACYJNE

Niech nie zniechęca Cię nazwa. One naprawdę są ciekawe, o ile zostały dobrze zrobione. Większość z tych, jakie są w Polsce dostępne, komunikuje się z użytkownikiem – niestety – w języku angielskim. Pojawiają się jednak już pierwsze polskojęzyczne programy. Przedstawiciel redakcji „Komputera" pokazał te już sprzedawane oraz te, które trafią w niedługim czasie do sprzedaży. Wśród tych jeszcze nie rozprowadzanych na wyróżnienie zasługują programy angielskiej firmy Macmillan, na które „Komputer" uzyskał licencję (na adaptację i rozpowszechnianie). Jeden z tych programów przeznaczony jest dla najmłodszych uczących się czytać, poznających alfabet. Z pozoru nie różni się on od zwykłych gier. Tak jak w nich, aby wygrać, musisz znać reguły. Tutaj regułą jest znajomość alfabetu i umiejętność czytania.

Zabawy, programowanie i edukacja – tak wygląda działalność klubów dziś. Jak będzie za rok? O tym dowiemy się na następnym sejmiku...

**LECH BĄK**
Fot. **G. Zalot**

**Organizatorami I Uczniowskiego Sejmiku Szkolnych Klubów Mikroinformatycznych byli:**
**Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach**
**Wydział Oświaty w Knurowie**
**oraz**
**Szkoła Podstawowa nr 7, Komenda Hufca ZHP i Klub informatyki „Informik" przy Szkole Podstawowej nr 7 w Knurowie.**

Silberne Otto-Sieger:
2. MODERN TALKING 22 %

Bronzene Otto-Sieger:
3. DEPECHE MODE 8 %

4. DURAN DURAN 3,5 %

5. NENA 2,9 %

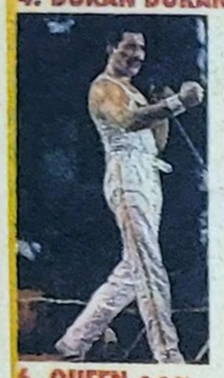

6. QUEEN 2,9 %

7. WHAM 2,3 %

8. MÜNCHENER FREIHEIT 2,2 %

9. FRANKIE GOES TO HOLLYWOOD 1,9 %

10. SIGUE SIGUE SPUTNIK 1 %

# Złoto dla a-ha

# HEJ MAN!

**muz. Krzesimir Dębski**
**sł. Jacek Cygan**
**wyk. Anna Jurksztowicz**

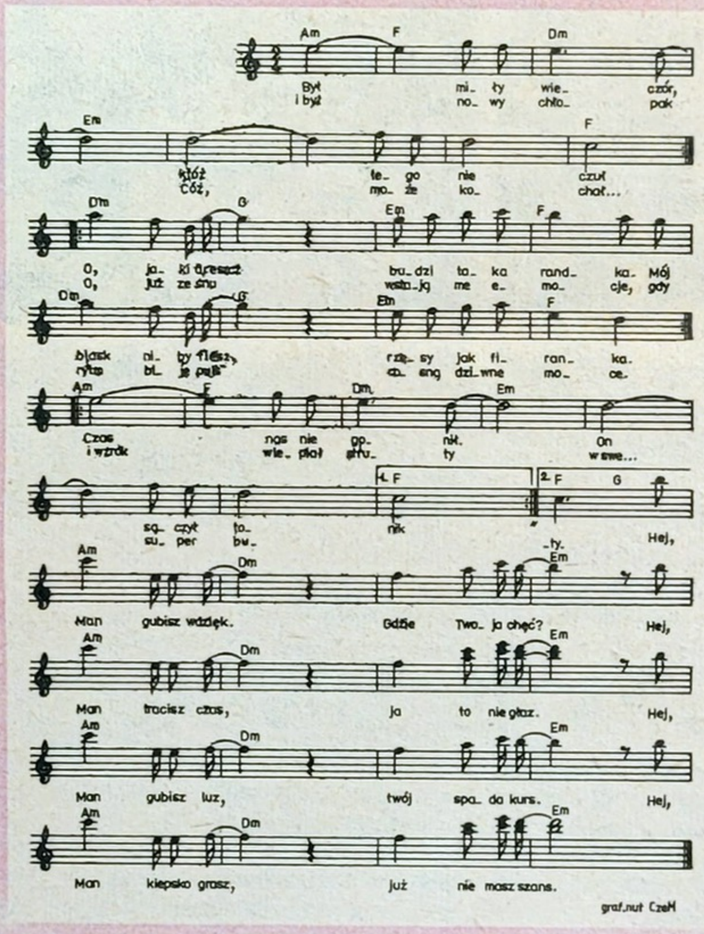


graf. nut CzeM

Był miły wieczór,
Któż tego nie czuł
I był nowy chłopak
Cóż, może kochał...

O, jaki dreszcz
Budzi taka randka
Mój blask niby flesz
Rzęsy jak firanka
O, już ze snu
Wstają me emocje
Gdy rytm bije puls
Rosną dziwne moce

Czas nas nie gonił
On sączył tonik
I wzrok wlepiał struty
W swe... super-buty

Hej, Man
Gubisz wdzięk
Gdzie Twoja chęć?
Hej, Man
Tracisz czas
Ja to nie głaz

Hej, Man
Gubisz luz
Twój spada kurs
Hej, Man
Kiepsko grasz
Już nie masz szans

On oprócz mnie
Tam zaprosił modę
Ach, mówię Wam
Jaki miał pulower
Lok z „Paris Match"
Reszta marki „Levis"
I wzrok pusty tak
Jak po śmierci Elvis

Hej, Man... itd
Kto kocha szpan
Kto się kocha w sobie
Niech lepiej mi
Nie zawraca w głowie
Tak skończył się
Tamten miły wieczór
Choć był Super-Man
To niczego nie czuł

# Świat Muzyki

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje
LECH NOWICKI

## Najpopularniejsi...

...zdaniem czytelników pisma BRAVO. Tydzień temu prezentowałem solistki – dziś grupy rockowe...

Na pierwszym miejscu – A-ha, na drugim – Modern Talking, na trzecim – Depêche Mode, czwartym – Duran Duran, piątym – Nena, szóstym – Queen, siódmym – Wham!, ósmym – Munchener Freiheit, dziewiątym – Frankie Goes To Hollywood i dziesiątym Sigue Sigue Sputnik.

Za tydzień najpopularniejsze grupy hard'n'heavy...

# Gram!

Mam 13 lat. Od sześciu lat uczęszczam do ogniska muzycznego, gdzie uczę się grać na pianinie. Chociaż mam daleko do ogniska, to jednak staram się nie opuszczać żadnej lekcji. Uczę się u bardzo dobrego wykładowcy, pani Teresy Piłat. Najchętniej gram utwory skomponowane przez Mozarta i Czajkowskiego. Lecz najlepszym kompozytorem, którego utwory gram, jest Chopin. Często czytam biografie tych kompozytorów. Chopin był jednym z najdoskonalszych pianistów, który pokonując największe trudności, pisał utwory z precyzją i dokładnością.

W wolnych chwilach uczę się walców Straussa. Lubię także grać muzykę ludową – począwszy od walczyków, a skończywszy na polonezach.

Gdybym miał jeszcze raz wybierać instrument, na którym miałbym się uczyć grać, to oprócz pianina wybrałbym akordeon. Bardzo lubię słuchać i oglądać koncerty, a najbardziej Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina.

A moje koncerty? Na razie jest ich jeszcze mało. Grałem z okazji dnia emeryta prawie cały swój repertuar (liczy on ponad 100 utworów), a ostatnio miałem zaszczyt grać na koncercie kolęd i pastorałek.

**Arek Sadowski**
**ul. Gościnna 1 m. 1, 20-532 Lublin**

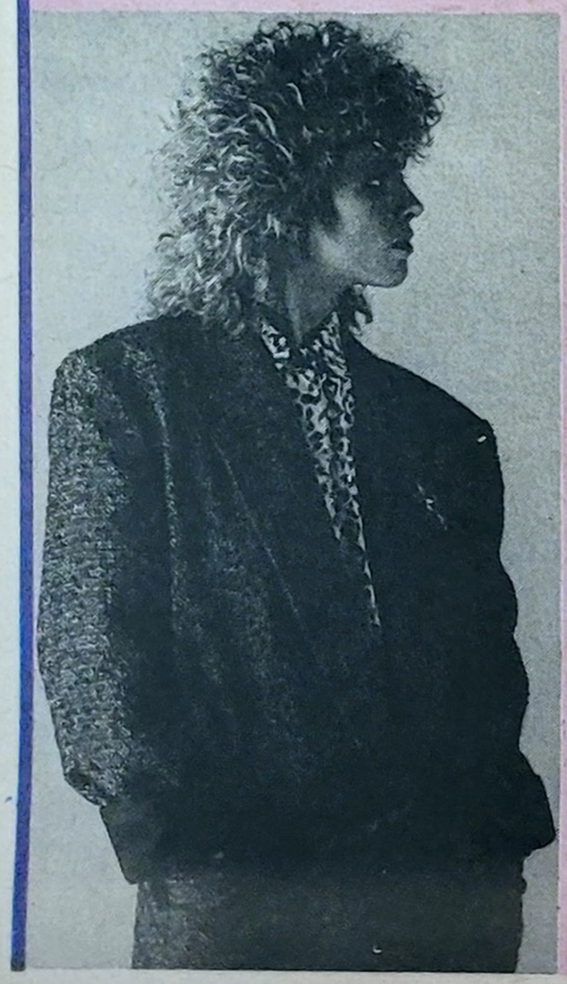

## Naj... Naj... Naj 86

# ANNA JURKSZTOWICZ

***... znalazła się na drugiej pozycji w kategorii „solistka roku 86", co sympatycznie zaskoczyło mnie i... Anię?!***

– To prawda. Wiadomość o umieszczeniu mnie przez młodych czytelników wśród najlepszych wokalistek przyjęłam z zaskoczeniem i radością. Okazuje się, że nieprawdziwe są opinie o młodzieży słuchającej... wyłącznie najprostszej muzyki, opartej na przysłowiowych „trzech funkcjach". Staram się zawsze, aby moje piosenki były bogate melodycznie i harmonicznie i to wyróżnienie jest potwierdzeniem, że muzyka, którą śpiewam, również się podoba...

***– Czekamy na Twoją pierwszą płytę długogrającą...***

– Ja też – na płytę i kasetę, którą Tonpress zapowiada w pierwszym kwartale tego roku. Płyta nosi tytuł: „Dziękuję, nie tańczę" i zawiera dziewięć kompozycji Krzesimira Dębskiego z tekstami Jacka Cygana. W tym sześć zupełnie nowych. Całość została nagrana w studiu na Wawrzyszewie osobiście przez kompozytora z udziałem Krzysztofa Przybyłowicza, Zbigniewa Wrombla, Marka Blizińskiego i Mariusza „Samby" Otrębskiego. Dźwięk realizował Rafał Paczkowski...

***– Powiedz coś więcej o tej płycie...***

– Aby podkreślić odrębność nowego materiału muzycznego zdecydowaliśmy się zaprezentować jako pierwszą z nowych piosenek „Przenikam". Z niepokojem czekałam, czy słuchacze zaakceptują mnie w tej propozycji, gdyż jest to piosenka trudniejsza melodycznie i rytmicznie. Dotarło do mnie wiele pochlebnych opinii o tej piosence. Trafiła na listę przebojów Programu III. Obecnie prezentuję w radiu i telewizji piosenkę „Hej, Man" i... czekam z niecierpliwością na pokazanie następnych. Są wśród nich liryczne, nastrojowe ballady, utwory „ostrzejsze" o stylistyce typowo rockowej i naturalnie piosenki już znane z początkowego okresu mojego śpiewania, inaczej jednak zaaranżowane...

***– Czy wystąpisz na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu?***

– Raczej tak, otrzymałam zresztą propozycję ze strony organizatorów tej imprezy...

***– Powiedz jakiej muzyki słuchasz, powiem ci kim jesteś – więc...***

– Ostatnio Grace Jones, Whitney Houston – szczególnie w pozycjach klasycznych, standardach, Michaela McDonalda i Ala Jarreau...

***– Jesteś wybredna ale i... tolerancyjna. Co sądzisz o popularności zespołów. Zwykło utożsamiać się je z muzyką młodzieżową, tak jakby soliści przez młodzież nie byli zupełnie akceptowani...***

– Właśnie, coś w tym jest... Wydaje mi się, że ja także wykonuję młodzieżową muzykę, może adresowaną do innej młodzieży – nie chcę wprost powiedzieć wyrobionej muzycznie, osłuchanej – ale jednak młodzieżową...

***– Oboje wiemy, co znaczy dla artysty estradowego jego „genre" czyli estradowy – i pozaestradowy! – styl. Ty ów „genre" posiadasz...***

– Znalazłam pewien pomysł na siebie, a pomogła mi w tym – i nadal pomaga! – Lidia Popiel, plastyk, fotografik, modelka w jednej osobie...

***– Jesteś dziewczyną fotogeniczną, co w tym zawodzie stanowi poważny atut...***

– Miło to słyszeć... Mam za sobą promocyjną sesję zdjęciową. Andrzej Tyszko sfotografował mnie tak, że byłam jego widzeniem mile zaskoczona. Ale wspólnie zaakceptowaliśmy jego pomysły...

***– Obok jeden z tych pomysłów. Twoje zdjęcie autorstwa Andrzeja Tyszki – dla Twoich fanów...***

Fot. **Andrzej Tyszko**

# ZAGADKA HARAPPY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

zek babiloński lub sumeryjski. W Harappie kalendarz roczny podzielony był na 6 miesięcy liczących po 60 dni. Taki podział roku związany był z warunkami klimatycznymi.

Naukowcy są zdania, że przyczyną upadku kultury Harappa nie był – jak dotychczas sądzono – najazd wojowniczych plemion Ariów. Ich zdaniem upadek cywilizacji doliny Indusu nastąpił w rezultacie zmian środowiska. Ruchy tektoniczne spowodowały zmiany klimatu oraz zmieniły bieg rzek, co spowodowało zasypanie miast przez pustynne piaski.

## Językoznawczy rebus

Badania języków starożytnych ludów nie są sztuką dla sztuki. W ostatnich latach duże zainteresowanie naukowców wzbudza teoria głosząca, że wszystkie języki Europy, Azji i Afryki wywodzą się z jednej wielkiej grupy językowej. Naukowcy próbują odtworzyć kolejne etapy ich różnicowania się, aby odnaleźć podstawowe pojęcia tworzące jak gdyby bazę każdego języka. Zalicza się do niej nazwy rzeczy, zjawisk i pojęć związanych z codziennym życiem człowieka i otaczającym go światem. Następna warstwa to słownictwo związane z rozwojem kulturalnym i społecznym człowieka. Analizując budowę coraz starszych języków można dojść do momentu, kiedy zaczęły się one dzielić na poszczególne dialekty.

Najnowsze badania potwierdziły tę hipotezę. Uczeni radzieccy wykazali wzajemne powiązania języków uważanych za bardzo odległe od siebie. Na przykład – ku wielkiemu zdumieniu uczonych – stwierdzono duże podobieństwo języków północnokaukaskich z rodziną języków chino-tybetańskich. Udało się nawet dokładnie odtworzyć chronologiczne etapy rozwoju tych języków. Przypuszcza się, że w IX tysiącleciu przed naszą erą pierwotna siedziba ludów mówiących tym prajęzykiem znajdowała się na terytorium północnej Mezopotamii. Stąd poszczególne odłamy ludności przywędrowały na Kaukaz do Tybetu, Chin i na Syberię.

Wydaje się więc, że mit o Wieży Babel nie jest aż tak fantastyczny, jakby się na pozór wydawało...

**JUSTYN OPARA**

# DEMON SZYBKOŚCI

Francuski kierowca Formuły I René Arnoux, jest prawdziwym demonem szybkości. Na jednej z autostrad policyjny radar odnotował rekordową prędkość prowadzonego przez niego samochodu „Mercedes 560". Policjanci nie wierzyli własnym oczom – 242 km/godz! Arnoux został zatrzymany i ukarany wysokim mandatem za ten swoisty rekord. Ponad czterokrotnie przekroczył dopuszczalną na tym odcinku prędkość ruchu. Oby polscy kierowcy nie brali przykładu ze swojego francuskiego kolegi.

**Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nasz sobotni kącik uniwersalnych łamigłówek, zadań i logicznych zagadek – gwarantuje gimnastykę umysłu, relaks i rozrywkę! Co tydzień – nowa porcja. A więc – do przyszłej soboty!**

**BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry**

## ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

967 – 720 = 247
–  :  +
576 : 9 = 64
391 – 80 = 311

ZADANIE-BŁYSKAWICA: 60 biletów po 30 zł i 40 biletów po 40 zł. CO TO JEST: odpowiedź „b" – trzewikodziób to brodzący ptak afrykański. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie powyżej. DOBRZE RZUĆ OKIEM: 1) różnica poziomów okienek w lokomotywie pociągu, 2) drugie piętro domu z lewej strony wieży ma inną szerokość, 3) środkowa linia boku wieży ma inną barwę, 4) piramidalny daszek ma źle umieszczoną krawędź, 5) obelisk ma zmienione barwy boków.

## DLA NAJMŁODSZYCH

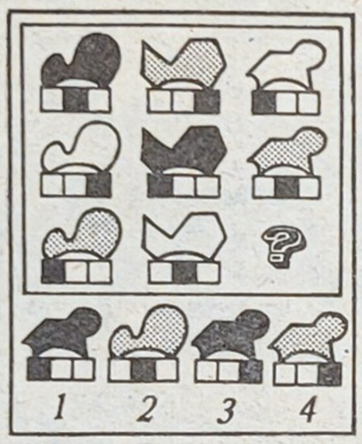


Tylko jedna figura spośród ponumerowanych pasuje logicznie zamiast znaku zapytania, by zamknąć układ obwiedziony ramką. Zanotuj odpowiedź i porównaj z rozwiązaniem za tydzień.

## BY ZNIKŁY KWADRATY

Do rozwiązania tej łamigłówki wystarczy paczka zapałek. Wybierz z niej 40 zapałek i ułóż figurę, którą przedstawia rysunek. Zadanie polega na tym, by wziąć z tej figury jak najmniej zapałek tak, by w figurze nie pozostał ani jeden kwadrat żadnej wielkości. Przy jakiej najmniejszej liczbie odjętych zapałek uda ci się to osiągnąć? Zapamiętaj wynik i porównaj z rozwiązaniem za tydzień.

## POPATRZ I NARYSUJ!

Na ciemnym tle widzisz narysowanych dwanaście figur. Patrz na nie dokładnie przez dwie minuty i zapamiętaj ich kształty. Następnie zakryj je, weź ołówek i na wolnym miejscu pod obrazkiem narysuj wszystkie zaobserwowane figury. Kolejność nie gra roli. Jeśli przypomnisz sobie dziesięć – gratuluję!

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie – myśl Ignacego Krasickiego. Rozwiązanie to prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 613".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) europejskie państwo socjalistyczne, 6) krótki bicz z pleciona rączką; szpicruta, 9) na zakupy, 10) łeb nitu formowany podczas nitowania, 11) kawał słoniny, 12) członek orkiestry, 13) Młodzieżowa... Wydawnicza, 14) obchodzi imieniny 5 lutego, 17) wyspa w Indonezji, u płn.-zach. wybrzeży Sumatry, 20) zakończone kropką, 24) Jan Matejko, 25) niewielki gazowy lub elektryczny grzejnik wody, 26) uciecha, 27) komediopisarz grecki z V w p.n.e. (anagram słowa treska), 31) skrzynia, 34) piaszczysty wał powstały z piasku naniesionego przez wiatr, 37) miasto nad Olzą, 38) Bałtyk lub Adriatyk, 39) jednostka masy w angielskim systemie miar równa 1/16 funta, 40) lekkoduch, 41) miasto nad Sanem, 42) droga, gościniec, 43) krótki utwór literacki.

PIONOWO: 1) desperacja, 2) ryba morska, 3) Jan, współczesny aktor polski, 4) dowódca kozacki, 5) stos w kształcie ostrosłupa ściętego, ułożony np. z owoców, ziemniaków, 6) gęsta masa powstała z rozrobionego w płynie ciała stałego, 7) największe uzdrowisko na Krymie, 8) zmętnienie soczewki oka; katarakta, 15) łuska naboju, 16) Zofia, wykonawczyni przedwojennych szlagierów (anagram wyrazu teren), 18) po iksie, 19) jeden ze zmysłów, 21) mecz dwu lokalnych drużyn, 22) wynajęcie, 23) część wyścigu kolarskiego, 28) miasto wojewódzkie nad Wisłokiem, 29) duży owad z rodziny pszczół, 30) regionalne określenie kanapki, 32) krzew owocowy, 33) rozpuszczalnik lakierów, 34) element maszyny, służący do łączenia wału z kołem, 35) jeden z systemów radionawigacji morskiej i lotniczej, 36) przystojny aktor.

## Zadanie premiowane nr 613

# KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

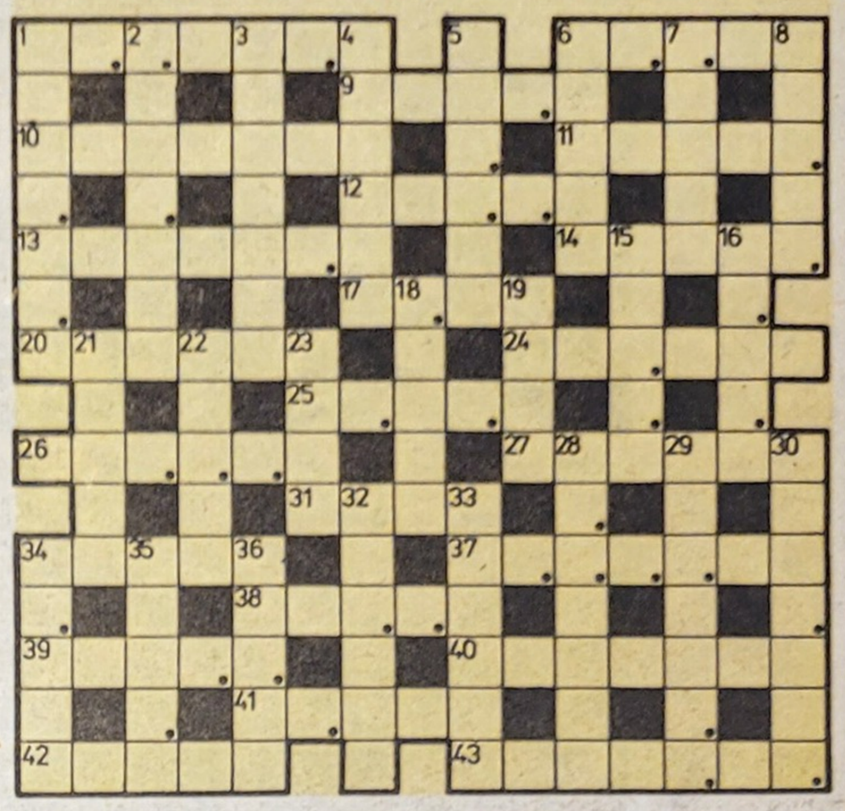

## ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 607 z 10 numeru „Świata Młodych" z dnia 24.01.1987 r.

**Poziomo:** podrzut, prostota, mszak, organ, lala, akt, ort, oset, urna, ind, akr, arab, larwa, aleja, lecznica, rąbanka.

**Pionowo:** posmak, Karel, rdza, Turbacz, Koran, lin, tor, praca, Praga, war, son, sonda, toaleta, Lena, atlas, krajka.

**Nagrody wylosowali:**
Patryk Dondajewski – Poznań, Karolina Felter – Kalisz, Rafał Hoelke – Toruń, Jolanta Iskierska – Ostrowy Cukrownia, Paweł Janczura – Żegiestów-Zdrój, Paweł Małysza – Biłgoraj, Krzysztof Nowak – Kraków, Magdalena Owczarek – Poznań, Dorota Pawełek – Lewin Brzeski, Maciej Wandel – Warszawa.

## CO TO JEST?

Co to jest AMNEZJA? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawdziwa:
a) niepamięć, utrata pamięci,
b) kwiat, który może spowodować sen,
c) darowanie części kary.

## TWARZE I PLECY

Jeśli przyjrzysz się uważnie – stwierdzisz, że tak ustawione parami „twarze" i „plecy" nie pasują do siebie. Wprowadź tu właściwy porządek! Zanotuj numery i litery nowych „par" i sprawdź za tydzień.

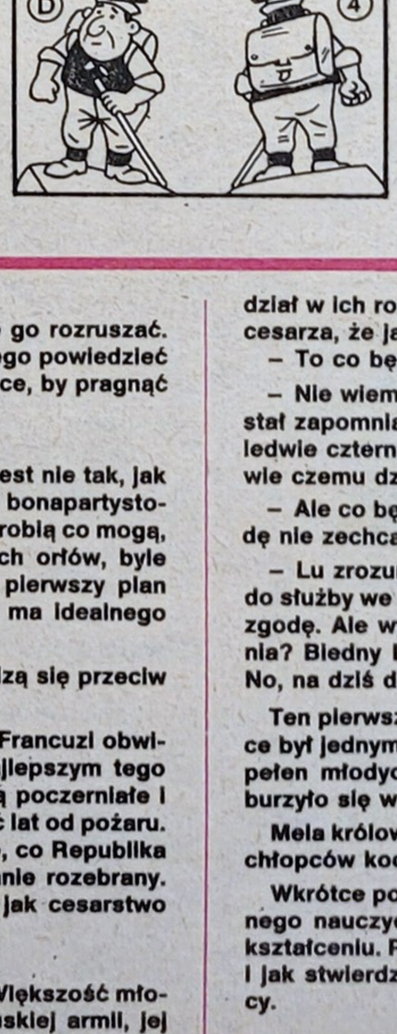


## PIRAMIDOWY LABIRYNT

*Ten uczony chce przejść podziemnym labiryntem do mumii faraona, ukrytej głęboko pod piramidą. Twoje zadanie polega na wskazaniu mu najlepszej drogi. Uważaj: labirynt zawiera wiele pułapek, a cofać się można tylko dwa razy!*

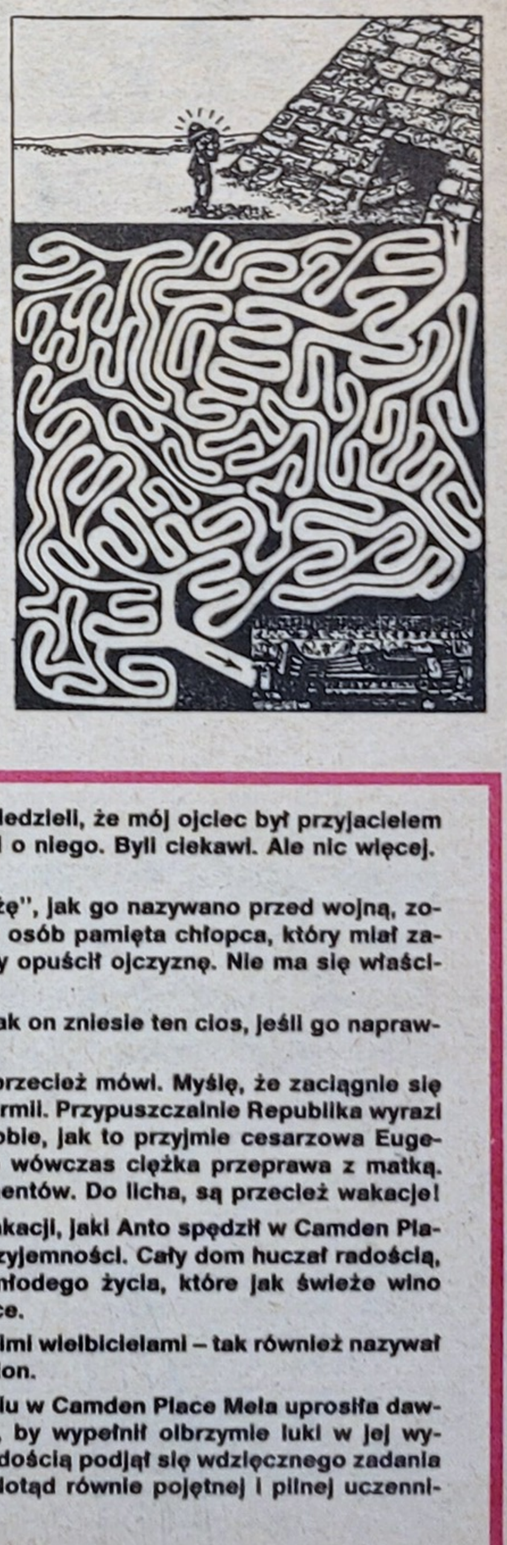

Ludwik Conneau przyjechał do Chislehurst w nowiutkim mundurze z dystynkcjami podporucznika. Trzej przyjaciele, choć na krótko, znowu byli razem.

– Co słychać we Francji? – pytał książę.

– We Francji? Stara bieda – skrzywił się Conneau. – Uchwaliliśmy nową konstytucję no i mieliśmy wybory do obu izb. Partie polityczne w dalszym ciągu skaczą sobie publicznie do oczu, obrzucając się niewybrednymi inwektywami. Naród jest skłócony, a właściwie ogłupiały. Nie wie kogo słuchać, kto ma rację, a kto się myli, kto mówi prawdę, a kto kłamie, kto chce dobra Francji, a kto myśli wyłącznie o Burbonach czy Orleanach. W Senacie przeważają monarchiści, izba deputowanych jest zdecydowanie republikańska. Pierwsze skrzypce gra tam oczywiście pan Gambetta.

– Gambetta – powtórzył Lu z goryczą. – Największy wróg ojca.

– Może nie tyle wróg, ile przeciwnik polityczny, zresztą doskonały mówca – dodał Conneau.

– A... bonapartyści? – książę patrzył niespokojnie w oczy przyjaciela.

– Są, a jakże. W izbie deputowanych jest ich spora gromada.

– Jeżeli Francuzi mnie nie zechcą – Lu potrząsnął głową – poproszę by mi pozwolono służyć we francuskiej armii. W którymś z prowincjonalnych garnizonów. Może wówczas znowu będziemy wszyscy trzej razem?

– Co ten Lu taki dziwny? – spytał Conneau biorąc Anta pod ramię, gdy wyszli z Camden Place.

– Nie wiem. Znowu mówi o śmierci.

– To jakaś obsesja. Ale to minie. Postaram się go rozruszać. Słuchaj – dodał wahająco – naturalnie nie mogę tego powiedzieć Lu, ale Francuzi za bardzo zasmakowali w republice, by pragnąć zmiany. Obawiam się...

– Czego? – głos Anta zdławił lęk.

– Strasznego rozczarowania dla Lu. Wszystko jest nie tak, jak to sobie wyobrażaliśmy. Owszem, stronnictwo bonapartystowskie wiele znaczy, ale republikanie i monarchiści robią co mogą, byle wymazać z pamięci narodu glorię cesarskich orłów, byle zatrzeć ślady tego, co było wielkie i dobre, na pierwszy plan wysuwając błędy i niedociągnięcia. Przecież nie ma idealnego systemu.

– Francuzi nie wiedzą co stracą, jeżeli opowiedzą się przeciw Napoleonowi Czwartemu.

– Nie zapominaj, że za wszystkie nieszczęścia Francuzi obwinili właśnie cesarstwo. Ono poniosło klęskę. Najlepszym tego dowodem są ruiny Tuileriów. Do dziś dnia sterczą poczerniałe i osmalone w samym sercu Paryża, a minęło już pięć lat od pożaru. Nikomu nie spieszno do odbudowy. I nie wiadomo, co Republika postanowi z pałacem. Niektórzy mówią, że zostanie rozebrany. Tuilerie były siedzibą cesarstwa, niech więc tak jak cesarstwo znikną z powierzchni ziemi.

– Mówisz straszne rzeczy.

– Mówię jak jest. Przez rok żyłem w Saint-Cyr. Większość młodych to republikanie. A to jest przyszłość francuskiej armii, jej potencjalni dowódcy. Słyszałem, co mówili, czasem brałem udział w ich rozmowach. Wiedzieli, że mój ojciec był przyjacielem cesarza, że ja i Lu... Pytali o niego. Byli ciekawi. Ale nic więcej.

– To co będzie?

– Nie wiem. „Mały książę", jak go nazywano przed wojną, został zapomniany. Niewiele osób pamięta chłopca, który miał zaledwie czternaście lat, gdy opuścił ojczyznę. Nie ma się właściwie czemu dziwić.

– Ale co będzie z Lu? Jak on zniesie ten cios, jeśli go naprawdę nie zechcą?

– Lu zrozumie. Nieraz przecież mówi. Myślę, że zaciągnie się do służby we francuskiej armii. Przypuszczalnie Republika wyrazi zgodę. Ale wyobrażasz sobie, jak to przyjmie cesarzowa Eugenia? Biedny Lu, czeka go wówczas ciężka przeprawa z matką. No, na dziś dość tych lamentów. Do licha, są przecież wakacje!

Ten pierwszy tydzień wakacji, jaki Anto spędził w Camden Place był jednym pasmem przyjemności. Cały dom huczał radością, pełen młodych głosów, młodego życia, które jak świeże wino burzyło się w starej beczce.

Mela królowała nad swoimi wielbicielami – tak również nazywał chłopców kochany pan Filon.

Wkrótce po zamieszkaniu w Camden Place Mela uprosiła dawnego nauczyciela księcia, by wypełnił olbrzymie luki w jej wykształceniu. Pan Filon z radością podjął się wdzięcznego zadania i jak stwierdził, nie miał dotąd równie pojętnej i pilnej uczennicy.

Cdn.

# DZIEŃ ŚMIECHU

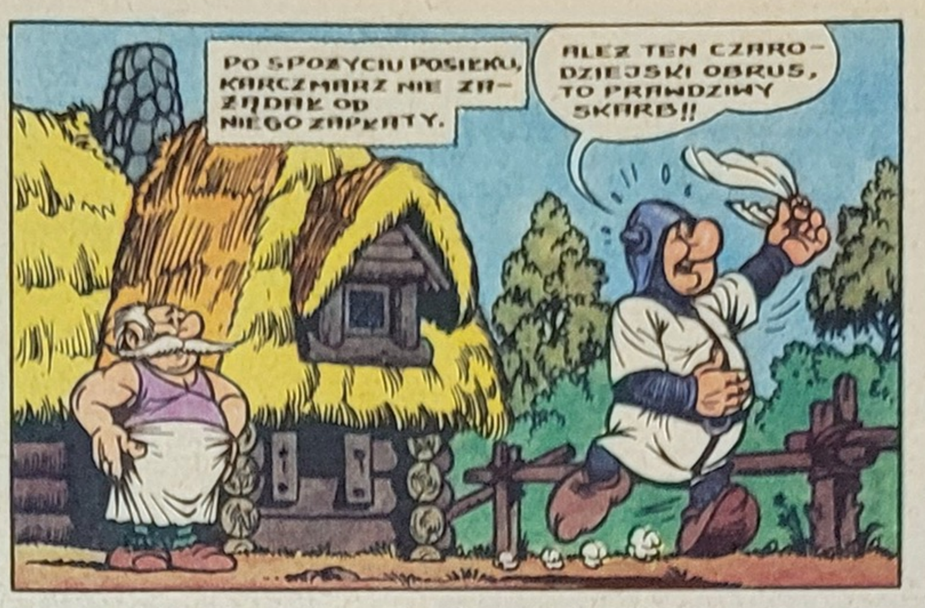

Tekst i rysunki Janusz Christa


ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 28(4269)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33, telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-29), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 03-965 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń 350 zł za 1 cm², 150 zł za 1 słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53, Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Irena Ochrymowicz
Skład:
Zakłady Wklęsłodrukowe
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
ul. Okopowa 58/72
Montaż i druk:
Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 2987 i 604 (G)87. K-90.
Nakład 439 000.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY

## UŚMIECH NUMERU

**NA EGZAMINIE** na prawo jazdy instruktor pyta najstarszą Mądralównę:

– Proszę sobie wyobrazić, że jedzie pani szosą z szybkością 130 kilometrów na godzinę i nagle czuje pani, że urywa się pani koło. Co pani zrobi?

– Przede wszystkim – nie będę się tym przejmować, mam przecież zapasowe koło w bagażniku...

★

– NO I CO – pyta Iksińskiego Mądrala – dałeś sobie usunąć ten odcisk na stopie, o którym mi mówiłeś trzy dni temu?

– Ach, nie! Wyobraź sobie, że to był po prostu guzik od koszuli, który mi kilka dni temu wpadł do skarpetki!

Halina Poplawska 48

## Talerz z Napoleonem

CZ. II

Anto

On, Wacław Narzymski nie był przecież zły. I kochał brata. Tak, kochał go. Brat. Co Fabian zrobił bratu, że umarł tak nagle? A on pozwolił... Pozwolił...? „Fortuna brata" – kusił szatan. Brat... Starszy prawie o lat dziesięć. Zawsze dobry, wyrozumiały i opiekuńczy, raz go uratował przed więzieniem. Brat... Boże!

Gruba łza spadła na splecione na kolanach ręce.

Łza? Niemożliwe! On nigdy dotąd nie płakał. Nigdy w życiu. To pierwszy raz. Co się stało?

Nad kiściami świeżo rozkwitłych wiosennych róż, sadzonych jeszcze przez cesarzową Józefinę uwijają się roje pszczół, złotych pszczół, które obsiadły niegdyś koronacyjny płaszcz Napoleona.

★ ★ ★

– Gratuluję, Anto. Z takim dyplomem z Woolwich przyjmą ciebie we Francji z otwartymi ramionami.

– Mam nadzieję – w głosie Anta zamiast radości pobrzmiewa nuta żalu.

– Conneau wyszedł z Saint-Cyr podporucznikiem – zaśmiał się Lu. – Zdegradowano go. Ty też, angielski porucznik po Saint-Cyr spadniesz nieco niżej. Czemuś taki markotny?

– Ten ostatni rok w Woolwich czułem się bardzo osamotniony. Teraz powtórzy się to w Saint-Cyr. Żeby choć Ludwik...

– Ludwik podejmie wkrótce zaszczytną służbę dla Francji – książę spoważniał. – Gdybym to ja...

– Co pisze Conneau? Kiedy wraca?

– Pojutrze. Spędzi tu miesiąc z rodzicami. Ma już przydział do garnizonu w Tours. Tours, rozumiesz? „Ogród Francji"! Co ja bym dał...

Siedzieli w gabinecie Lu w Camden Place. Przez otwarte okna wlewał się potokami słońca ostatni czerwcowy dzień.

– Jest tak pięknie, jak tam, we Francji – szepnął Lu. – Takie lato pozwala zapomnieć o wygnaniu – dodał ciszej.

– Ciągle o tym myślisz. Nie trzeba. A zresztą wygnanie zwykle kończy się powrotem do domu.

– Albo śmiercią.

– Przestań, Lu. Jak możesz, w taki dzień...

– Przepraszam. Masz rację. To rzeczywiście wielki dzień dla ciebie i dla Ludwika.

– Nie to miałem na myśli.

– Wiem. Ale to jest dzień bardzo ważny również i dla mnie – spojrzał serdecznie na przyjaciela. – Zobacz, co przygotowałem dla Ludwika na jego promocję w Saint-Cyr. – Zerwał się i ujął leżące na komodzie długie wąskie pudło. – Wiesz, co to jest?

– Chyba nie skrzypce – uśmiechnął się Anto.

Lu podnosił już wieko i wydobywał z futerału szpadę o wąskiej klindze. Na jednej stronie ostrza wygrawerowano: „Napoleon – Ludwikowi Conneau", po drugiej – starodawny francuski okrzyk bojowy „Wyprzedzaj najlepszego".

– Podoba ci się?

– Piękna szpada – Anto z szacunkiem dotknął lśniącej stali.

– Za rok dostaniesz ode mnie podobną.

– Ależ Lu, po co te wydatki?

– Po to, żebyś miał po mnie pamiątkę.

– Znowu zaczynasz.

– Nie gderaj, nie zaczynam. Ot tak sobie powiedziałem. To francuska szpada, wiesz? Prosiłem pana Clary, żeby wyszukał w Paryżu najlepszą jaką znajdzie.

O tak, szpada była rzeczywiście najlepsza, „dla najlepszego", jak Lu napisał w liście do przyjaciela.

Anto pragnął zabawić kilka dni w Camden Place, nacieszyć się towarzystwem Meli i obu przyjaciół. Potem spieszył do Róży, stęsknionej za bratem i wiecznie o niego niespokojnej.

Dokończenie na str. 7